Dodatek literacko-artystyczny **Dziś 28 stron** Dodatek ilustrowany

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 155 Niedziela, dnia 8 czerwca 1930 r. Rok IV

HASŁO ŁÓDZKIE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcja 1-81-06, Administracja 1-63-66

CENA 25 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

Rząd polski złożył notę w Berlinie

stwierdzającą, że zajście w Opaleniu było wywołane przez Niemców

Niemcy w wykrętny sposób zwalają winę na polską straż graniczną

Nota polska

WARSZAWA, 7.VI. W dniu dzisiejszym charge d'affair poselstwa Rzplitej w Berlinie Chałupczyński złożył w urzędzie spraw zagranicznych notę rządu polskiego, stwierdzającą m. in., że badania komisji mieszanej polsko - niemieckiej, powołanej do zbadania zajścia z dnia 24 maja r. b. na granicy między Opaleniem a Neuhaffen wykazały niezbicie, że przyczyną samego incydentu była intryga niemieckiej policji granicznej. Funkcjonarjusze niemieccy Hartman i Stullich przyznali się, że dążyli do wywołania tego incydentu, starając się usunąć wszystko, co mogłoby uniemożliwić samo zajście.

Komisja ustaliła, że fakt przejścia granicy przez dwóch funkcjonarjuszy polskiej straży granicznej nastąpił za inicjatywą, wiedzą i w towarzystwie niemieckiego funkcjonarjusza Stullichą — kierownika komisarjatu granicznego upoważnionego do regulowania ruchu granicznego.

Zarzut stawiany przez stronę niemiecką, że polska straż graniczna przekroczyła granicę i strzelała na stronie niemieckiej oparty był: 1) na śladach kul na ścianach granicznej budki paszportowej. 2) na znalezieniu rzekomo polskich łusek na terenie niemieckim, 3) na zeznaniach funkcjonarjuszy niemieckich i dwóch okolicznych mieszkańców.

Ad 1) ekspertyza śladu kul na budce granicznej, nie wchodząc w istotę pochodzenia śladów ustaliła, że ślady te nie pochodzą z broni, posiadanej przez polskich funkcjonarjuszów straży granicznej. 2) Straż niemiecka na 5 łusek pistoletowych i trzy karabinowe legitymowała świadkami znalezienie tylko jednej łuski pistoletowej i 2 karabinowych. Ponadto stwierdzono, że łuski te są fabrykacji niemieckiej i znalezione zostały dopiero 25 maja r. b. o godz. 2-ej po poł., przyczem miejsce zajście nie było zabezpieczone.

Ad 3) zeznania świadków nadają podstawy do ustalenia faktu przekroczenia granicy, zaś sprzeczności w tych zeznaniach każą je odrzucać jako podstawę do sądu.

Nie jest rzeczą udowodnioną by polscy funkcjonarjusze pogwałcili terytorjum niemieckie, natomiast fakt ostrzeliwania polskich strażników granicznych, znajdujących się po polskiej stronie, a zatem fakt pogwałcenia terytorjum polskiego przez stronę niemiecką ustalają świadkowie w sposób stanowczy. Wreszcie chociaż fakt zastrzelenia komisarza Leśkiewicza nie nastąpił na stronie polskiej, to jednak jest udowodnione, że nie został on zastrzelony przy nielegalnem przechodzeniu granicy, lecz po wciągnięciu go w zasadzkę.

To też na zasadzie przedstawionego powyżej stanu faktycznego oraz powołując się na szereg podobnych zajść, spowodowanych w przeszłości przez organa lokalne niemieckiej policji, rząd Polski podtrzymuje protest wniesiony w dniu 26 maja r. b. co do zajścia granicznego pod Opaleniem. (PAT)

Krętactwa niemieckie

BERLIN, 7.VI. Dzisiejsza prasa niemiecka zamieszcza następujący komunikat biura Wolffa:

Jak już doniesiono, niemiecko - polskiej komisji, utworzonej dla przeprowadzenia dochodzenia w sprawie zajścia granicznego pod Opaleniem, nie udało się osiągnąć porozumienia w sprawie wydania wspólnego i jednolitego raportu do obu rządów. Rządowi Rzeszy jednak zakomunikowano oba orzeczenia zarówno niemieckich, jak i polskich członków komisji, oraz cały materjał dowodowy. Materjał ten rząd zbadał i upewnił się przytem, że opis, zawarty w orzeczeniu niemieckiem, oddaje prawdziwy stan rzeczy. Według tego opisu, polscy urzędnicy straży granicznej, począwszy od jesieni ubiegłego roku, próbowali namówić niemieckich urzędników granicznych w Kwidzynu do wydania tajnych materjałów. Urzędnicy niemieccy w interesie skutecznego zwalczania tego rodzaju prób poczytywali za swój obowiązek pozor nie zgodzić się na to, wobec czego dn. 24 maja wieczorem dwaj polscy urzędnicy przekroczyli granicę niemiecką, udając się do baraku kontroli paszportowej pod Opaleniem, celem odebrania tajnego materjału.

Byli oni uzbrojeni w rewolwery, oraz w granaty ręczne, biorąc dla ochrony swej aż do granicy uzbrojonych żołnierzy ze straży pogranicznej. Kiedy urzędnicy niemieccy w baraku kontroli paszportowej chcieli przystąpić do aresztowania obu urzędników polskich, ostatni stawili opór z bronią w ręku, raniąc przytem jednego z urzędników niemieckich, który ze swej strony zranił urzędnika polskiego. Niestety, urzędnik polski uległ potem swym ranom. Prawie jednocześnie z zajściem wewnątrz baraku, wspomniani polscy żołnierze graniczni przekroczyli granicę niemiecką, dając szereg strzałów w kierunku terytorjum niemieckiego. Na podstawie tego faktycznego stanu rzeczy poseł niemiecki w Warszawie otrzymał polecenie wręczenia rządowi polskiemu noty, zawierającej protest przeciwko nadużyciom ze strony urzędników polskich. Nota ta ogłoszona będzie natychmiast po jej wręczeniu.

WARSZAWA, 7.VI. POSEŁ RZESZY NIEMIECKIEJ P. ULRICH RAUSCHER ZŁOŻYŁ W DNIU DZISIEJSZYM W MINISTERSTWIE SPRAW ZAGRANICZNYCH NOTĘ RZĄDU NIEMIECKIEGO W ZWIĄZKU Z ZAJŚCIEM GRANICZNEM POD OPALENIEM.

Przewrót w Rumunji

Ks. Karol obwołany królem?

Berlin 7 czerwca.

B. rumuński następca tronu ks. Karol przybył do Bukaresztu.

Pogłoska mówi dalej, że przed przyjazdem do stolicy Rumunji ks. Karol spotkał się w Wiedniu ze swą było małżonką ks. Heleną i tam też nastąpiło pojednanie.

Ks. Karol udaje się z Bukaresztu do Berchtesgaden, aby spotkać się tam z udającą się na gry pasyjne w Oberammergau królową Marją.

Po tem spotkaniu ma z powrotem odjechać do Rumunji i zamieszkać w Bistricy, gdzie będzie oczekiwał na decyzję rady koronnej, która ma go mianować swym członkiem w miejsce ks. Michała.

„Daily Mail" donosząc o zamierzonem spotkaniu ks. Karola z królową Marją potwierdza wiadomość o pojednaniu się ks. Karola ze swą małżonką ks. Heleną.

Poza tem przed 8 dniami ks. Karol miał oświadczyć pani Lupescu, iż wobec obowiązków, jakie nakłada na niego ojczyzna zmuszony jest z nią zerwać nazawsze.

Zdaniem dziennika istnieją uzasadnione nadzieje, że po spotkaniu ks. Karola z królową Marją można oczekiwać zniesienia przez parlament i rząd ustawy o wygnaniu ks. Karola i mianowaniu go członkiem rady regencyjnej.

PARYŻ, 7.VI. „Le Temps" podaje wiadomości „Associated Press" z Bukaresztu jakoby rumuńskie Zgromadzenie Narodowe obwołało księcia Karola królem. (Potwierdzenia tej pogłoski brak).

Katastrofa powodzi w Hiszpanji

Dzieci odcięte przez wodę w szkole

Domy walą się pod naporem fal

MADRYT, 7.VI. Miasto Burgos i okoliczne wsie są zupełnie zalane wodą i odcięte od świata, wskutek wylania rzeki Arlanzon. W wielu miejscach wezbrane wody zburzyły wiele domów. Elektrownia w Burgos stoi pod wodą; miasto stoi w ciemnościach. wszelki ruch zamarł.

W jednej ze szkół dzieci zostały wskutek powodzi odcięte w gmachu.

Dotychczas nie zanotowano żadnych śmiertelnych ofiar.

Manewry wojenne dzieci

Niesłychane pomysły władz bolszewickich

Ryga 6 czerwca.

„Komunist" donosi: Pod Charkowem rozpoczęły się manewry wojenne komunistycznej organizacji dzieci „Pionier". W manewrach bierze udział 4 tysiące uczniów szkół średnich. Manewry odbywają się pod kierownictwem oficerów armji czerwonej oraz członków „Awiachimu" Pismo zaznacza, że zadaniem manewrów jest skontrolować dyscyplinę i zdolność bojową „pionierów", gdyż dzieci sowieckie powinny być każdej chwili gotowe, aby w razie potrzeby stanąć w obronie Z. S. S. R. Analogiczne manewry mają również odbyć się w szeregu innych miast.

P. PREZYDENT w obozie fabrycznych klubów sportowych m. Łodzi

Wczoraj w drugim dniu zawodów w Spale Pan Prezydent po przeglądzie hufców szkolnych udał się na prawy brzeg Pilicy, gdzie obozują fabryczne kluby sportowe z m. Łodzi i spędził tam dłuższy czas w towarzystwie młodzieży robotniczej łódzkiej przy wspólnym ognisku, poczem żegnany gromkiemi okrzykami „Niech Żyje" odjechał do pałacu.

Dziś dalszy ciąg święta P. W. i W. F.

ZAMACH na posła niemieckiego

Lizbona 7 czerwca.

Dziś przed południem dokonano zamachu rewolwerowego na ministra pełnomocnego Niemiec w Portugalji bar. von Alicande. Stan ofiary jest beznadziejny. Sprawca zamachu został ujęty. Przy śledztwie okazało się, że jest to b. marynarz niemiecki, który dokonał zamachu z zemsty osobistej.

LIZBONA, 7.VI. Poseł niemiecki von Baligand, na którego dokonano zamachu rewolwerowego, zmarł wskutek otrzymanych ran.

MARSZ. PIŁSUDSKI u amb. Willysa

WARSZAWA, 7.VI. Dziś o godzinie 13-ej P. Marszałek Józef Piłsudski w towarzystwie szefa gabinetu ministra Spraw Wojskowych ppłk. Becka, rewizytował ambasadora Stanów Zjednoczonych p. Willysa.

PROF. BARTEL rektorem politechniki lwowskiej

LWÓW, 7.VI. Na odbytem wczoraj ogólnem zebraniu profesorów politechniki lwowskiej wybrano jednogłośnie na rok 1930-31 prof. dra Kazimierza Bartla rektorem politechniki lwowskiej.

MIN. ZALESKI przeziębiony

Min. Spr. Zagr. Zaleski z powodu przeziębienia nie opuszcza mieszkania.

GEN. GÓRECKI udaje się do Ameryki

Prezes Banku Gosp. Krajowego gen. Górecki w końcu b. m. wybiera się w dłuższą podróż po Europie i Stanach Zjednoczonych. Głównym celem podróży prez. Góreckiego jest wzięcie udziału w międzynarodowym kongresie Fidacu, który odbędzie się w lipcu w Chicago.

KONARZEWSKI został pokonany

BUDAPESZT, 7.VI. W dalszych zawodach bokserskich o mistrzostwo Europy Majchrzycki pokonał Dehna (Norwegja), zaś Pettersen (Danja) pokonał knockoutem Konarzewskiego.

Bestjalstwo WYRODNEGO SYNA

KRAKÓW, 7.VI. Niejaki Harkabus, zamieszkały w Podsarniu w powiecie nowotarskim podpalił dom ojca swego Józefa, a następnie zamknął go w płonącej chacie i widłami kłół, kiedy nieszczęśliwy chciał się ratować ucieczką przez okno.

Dopiero nadbiegli sąsiedzi zatrzymali Harkabusa i wyciągnęli ojca, który jednak znajdował się już w agonji.

AMBASADY i AMBASADOROWIE

W powodzi wielkich wydarzeń międzynarodowych i wypadków krajowych, obok ruchu w Indjach i zajść na polsko - niemieckiem pograniczu przemija prawie bez echa fakt przybycia do Warszawy i wręczenia na Zamku Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej listów uwierzytelniających przez pierwszego w Polsce ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

A przecież po nuncjaturze Apostolskiej i po ambasadorach Anglji, Francji i Włoch jest poseł U. S. A. piątym przedstawicielem obcego mocarstwa, podniesionym do najwyższej godności w hierarchji dyplomatycznej, cywilizowanego świata.

Wkrótce również Francja jako szóste z rzędu państwo wyśle swego ambasadora do Polski.

Obok strony francuskiej, czysto zewnętrznej ma to posunięcie stronę wewnętrzną, polityczną i świadczy niezbicie o rosnącem znaczeniu mocarstwowem Polski.

Tembardziej ciekawem staje się poznanie warunków, w jakich wytwarza się i rozwija to urządzenie.

Wyraz ambasador, z hiszpańskiego, względnie włoskiego pojawia się na przełomie XI i XII w., w okresie wypraw krzyżowych i rosnącego znaczenia potężnych rzeczypospolitych handlowych: Genui i Wenecji.

Oznacza początkowo wysłanników rządowych, którzy w obcych krajach badają warunki gospodarczego bytu i możliwości handlowych stosunków, a jednocześnie czynią pilne wywiady co do ustalenia sił wojskowych i zasobów wojennych danego kraju. Zebrane wiadomości przesyłają tacy ambasadorowie do swoich rządów.

W następnych wiekach, gdy stosunki polityczne i gospodarcze w Europie poczynają coraz bardziej się zacieśniać liczba ambasadorów w poszczególnych państwach szybko rośnie, a samo stanowisko zyskuje na znaczeniu. Sprawę rozstrzyga ostatecznie kongres wiedeński 1815 i dodatkowa konferencja w Akwizgranie z 1818 roku.

Otóż przedstawiciele ośmiu najważniejszych podówczas państw (Austrji, Hiszpanji, Francji, Wielkiej Brytanji, Portugalji, Prus, Rosji i Szwecji) zgadzają się na regulamin podziału stanowisk dyplomatycznych na trzy, a następnie cztery klasy, przyczem do pierwszej, najwyższej należą właśnie ambasadorowie nadzwyczajni i pełnomocni.

Ambasadorom przysługuje odtąd tytuł ekscelencji, a w praktyce polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych są uważani za urzędników państwowych, etatowych w trzecim stopniu służbowym.

Przysługuje im ponadto prawo noszenia specjalnego munduru i szpady, uzyskują zwykle w krótkim czasie wysokie odznaczenia (ordery, krzyże i medale) państwowe, mają przydanego sobie sekretarza i odbierają honory równoznaczne niemal tym, jakie przewiduje ceremonjał państwa dla zwierzchniej władzy kraju.

Ambasadora mianuje w Polsce Prezydent Rzeczypospolitej samodzielnie na wniosek Ministra Spraw zagranicznych.

Ponieważ jednak zadaniem polskiego ambasadora w obcym kraju jest przedewszystkiem utrzymywanie dobrych stosunków Polski z tem państwem, — przeto mianuje się w praktyce osoby, które będą tam dobrze i chętnie przyjęte.

Zwykle dzieje się to w ten sposób, iż Ministerstwo Spraw Zagranicznych, lub ustępujący dotychczasowy poseł zapytują rząd danego kraju czy zgodzi się on na zamianowanie jako ambasadora u niego danej osoby.

Wyrażenie poufnej zgody nazywa się agr'etion, a sam fakt tej zgody to t. zw. agrèment.

Odnowienie takiego agrèment nie wymaga podawania powodów, jakkolwiek zwykle następuje w formie również poufnej, w sposób możliwie delikatny i nie obrażający drugiego państwa. Ambasador już mianowany, na którego przyjęcie państwo, do którego ma się udać, wyraziło swoją zgodę, — otrzymuje następnie list uwierzytelniający, wystosowany w stosunkach polskich przez Prezydenta Rzeczypospolitej do głowy państwa przyjmującego.

Za przybyciem na miejsce przeznaczenia ambasador zawiadamia pismem odręcznem o tym fakcie ministra spraw zagranicznych danego kraju, prosząc jednocześnie o wyrobienie mu posłuchania u głowy państwa, celem wręczenia listu uwierzytelniającego, którego odpis oddaje ministrowi spraw zagranicznych.

Takie posłuchanie odbywa się zawsze według ustalonego zgóry ceremonjału przestrzeganego w danym kraju, a ustalanie go w Polsce przez szefa protokółu dyplomatycznego przy prezydjum rady ministrów.

Po ambasadora, mającego złożyć Prezydentowi Rzeczypospolitej swe listy uwierzytelniające, wysyła się t. zw. dworskie pojazdy, szwadron kawalerji z orkiestrą i kompanją piechoty z ganizonu stałecznego.

Przybywającego przed Zamek ambasadora wita orkiestra hymnami własnym państwowym i polskim, wojsko, prezentuje broń i szef protokółu dyplomatycznego oraz szef kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej wprowadzają gościa w progi siedziby pierwszego urzędnika Polski.

W apartamentach wewnętrznych wita go świta Prezydenta oraz Minister Spraw Zagranicznych, a w jednej z sal reprezentacyjnych przyjmuje ambasadora Pan Prezyden Rzeczypospolitej.

Przy wręczaniu listów uwierzytelniających wygłasza ambasador przemówienie okolicznościowe, na które odpowiada Prez. Rzeczypospolitej, parafrazując słowa ambasadora i dodając zwroty pod adresem jego i państwa wysyłającego.

Dopiero po tej uroczystej wizycie rozpoczyna ambasador swoje urzędowanie, składa i przyjmuje wizyty, występuje oficjalnie i zabiera głos w sprawach swojego państwa.

Ambasador zajmuje zwykle na swoje biura i dla prywatnego użytku oddzielny budynek, który uważa się fikcyjnie za położone na terytorjum państwa wysyłającego ambasadora.

Nie mogą więc wchodzić w jego obręb przedstawiciele władz danego państwa, bez zgody ambasadora.

Dalej, w kolei rzeczy nie podlega ambasador orzecznictwu sądów cywilnych państwa przyjmującego wszelkie przedmioty, sprowadzane przez ambasadora, są zwolnione od cła i opłat, zaś sam ambasador nie opłaca żadnych podatków w kraju przyjmującym. W Polsce tę sprawę rozstrzyga ustawa z 3. XII. 1924 roku wraz ze zmianami wprowadzonemi przez ustawę z 3. III ,1926 roku. Stanowisko ambasadora daje więc szereg uprawnień i dlatego jest pilnie strzeżone.

Każdy wyjeżdżający z Polski ambasador Rzeczypospolitej otrzymuje w Ministerstwie Spraw Zagranicznych t. zw. międzynarodowy paszport dyplomatyczny, który ułatwia mu podróżowanie.

Dyplomaci znów obcy, przybywający do Polski otrzymują od Ministerstwa Spr. Z. t. zw. wizy dyplomatyczne na swoich paszportach.

W tych ramach obraca się sprawa polityki ambasadora w obcym kraju, czyli jego misja dyplomatyczna.

Z natury rzeczy nie może ona trwać wiecznie.

Zakończenie misji dyplomatycznej nastąpić może: 1) na skutek śmierci dyplomaty, 2) śmierci monarchy wysyłającego, lub przyjmującego, (ale nie dotyczy to państw o ustroju republikańskim(, 3) wskutek zmiany formy rządu w jednem z dwóch państw i wreszcie wobec upływu czasokresu zamianowania (w Anglji zwyczajowo lat pięć), lub odwołania przez rząd własny.

Wtych wszystkich wypadkach następuje posłuchanie pożegnalne w formie i według ceremonjału jak przy wręczaniu listów uwierzytelniających.

Obok takich zwykłych, codziennych niemal sposobów zakończenia misji dyplomatycznej istnieje nadzwyczajna okoliczność przerwania tej misji — wybuch wojny. Wówczas następuje odwołanie ambasadorów, względnie wręczenie im paszportów, dyplomatycznych, a zagadnienia bytu narodów i, państw zaczyna pisać oręż krwią i żelazem na polach walki. Ambasador ustępuje miejsca szefowi sztabu generalnego.

Stefan B.

PERŁA ADRJATYKU

Plaża Rimini — najpiękniejszą plażą świata

Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego"

Rimini, w czerwcu 1930 roku.

Droga do Rimini prowadzi z Wiednia przez Wenecję i Bolonję. Pomimo wczesnej pory wagony rozgrzane. Towarzysze podróży zaczynają pozbywać się zbędnej garderoby; gelatti (lody), piwo mrożone, oranzada i lemoniada odchodzą aż miło.

Bolonja należy do najspokojniejszych miast włoskich. Szerokie ulice, ładne sklepy, dużo nowych budynków o ciekawej architekturze, ale ruch w mieście mały.

Po dwóch godzinach jazdy, jesteśmy nareszcie nad morzem — w Rimini. Zarówno duży, ładny dworzec, jakoteż szerokie, starannie utrzymane ulice, prowadzące do miejscowości kąpielowej (jest jeszcze i miasto), świadczą o wielkiej frekwencji i o dobrobycie Rimini. Za pokój z całodziennem utrzymaniem płaci się od 30 do 50 lirów.

Rimini-miasto jest małe, czyste, z ładnemi zabytkami z okresu średniowiecza, posiada też teatr, w którym gości co rok w miesiącach letnich zespół medjolańskiej „Scali". Kto więc pragnie, prócz wypoczynku, rozrywek, ten znajdzie je w mieście.

Plaża Rimini ciągnie się na przestrzeni jakich 6 km. i należy do najpiękniejszych plaż świata. Piasek biały, suchy i miękki. Wzdłuż plaży ustawione są różnokolorowe kabiny i duże parasole, co przy błękicie nieba i morza stwarza piękną grę barw. Dla amatorów wiosłowania są specjalne łódki niewywrotne, podobne do rowerów wodnych; kto chce stracić na wadze, może przebiec kilka razy całą plażę, a kto chce przytyć, może dostać u przekupniów, którzy w licznych gromadach oblegają plażę, różne smakołyki, niedozwolone dla prowadzących kurację odtłuszczającą. Handel na plaży kwitnie; sprzedają tu oprócz owoców, cukrów, ciastek, — wszystko, na co się złapać forestiere: — korale, perły, weneckie, jedwabie, trzewiki, a nawe wany i futra.

Rimini skupia zdaje się w tym roku najpiękniejsze kobiety i najurodziwszych mężczyzn z całych Włoch. Widzi się tu moc smukłych, dobrze wygimnastykowanych Włochów i Włoszek. Można też podziwiać piękne blondynki o czarnych i brunetki o niebieskich oczach, a od czasu do czasu przewinie się piękna Wenecjanka o śnieżno-białej cerze i rudawopłomiennych włosach.

Rimini jest plażą elegancką. Stroją się tu dla siebie i głównie — dla innych. Targowsko próżności ludzkiej i pomysłowości krawieckiej. Jedwabne pyjamy i narzutki na kostjumy kąpielowe w żywych kolorach, oraz duże kapelusze słomkowe, czapki marynarskie i różnego rodzaju sandałki — to strój dzienny. Wieczorem w Kursalu i w dancingach — najwspanialsze toalety paryskie. Mężczyźni chodzą przez cały dzień w kostjumach kąpielowych, pyjamach, lub białych koszulach.

W kawiarniach panuje zupełna swoboda. Można nawet wieczorem przyjść w pyjamie, w białych spodniach, w kostjumach kąpielowych. Słowem — zupełna swoboda.

Włosi konsumują olbrzymie ilości kawy. Każdy, najmniejszy nawet lokal, ma przyrząd do robienia kawy, expresso, pozatem świetnie przyrządzają oranżady i lemoniady z naturalnych soków z mielonym lodem. Konsumcja wina w lecie jest zwykle mniejsza i ustępuje spożyciu piwa, które z każdym rokiem wzrasta. Najpopularniejsze jest piwo florentyńskie rodaka naszego Paszkowskiego.

Można korzystać tu z wycieczek tramwajem do miejscowości kąpielowej Riccione, a stamtąd okrętem do pięknie położonej Cattolica. Autobusem dociera się do odległego o 24 klm. San Marino, stolicy najmniejszej w Europie republiki tej samej nazwy.

Jak wogóle we Włoszech, tak i tu, w Rimini, pobyt umila uprzejmość mieszkańców, ich naturalna żywość i wrodzona inteligencja.

A. Wł.

Z działalności Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

W TOMASZOWIE MAZOWIECKIM, odbyło się zebranie publiczne zorganizowane przez miejscowy sekretarjat BBWR. P. Antoniewicz zagaił zebranie, które zgromadziło około 1,000 osób, przewodniczył p. Jagniątkowski. P. senator Rogowicz wygłosił referat o sytuacji gospodarczej i politycznej, przedstawiając wysiłki rządu, zmierzające do złagodzenia przesilenia gospodarczego, oraz zgubną taktykę opozycji parlamentarnej, **która wręcz przeszkadza rządowi w jego pozytywnej działalności.** W końcu mówca wskazał na konieczność zmiany ustroju i palącą potrzebę skupienia wszystkich sił dla współpracy z rządem, działającym w myśl wskazań Marszałka Piłsudskiego. Szereg mówców miejscowych gorąco poparło wywody senatora Rogowicza, dając wyraz zdrowej opinji i uświadomienia politycznego obywateli Tomaszowa.

* * *

W OPOCZNIE, odbyło się zebranie Rady Powiatowej. Po sprawozdaniu z działalności Rady, złożonem przez prezesa Orzechowskiego zabrał głos p. pos. Kleszczyński, oraz sekretarz Wojewódzki B. B. W. R. p. Zaleski, którzy zobrazowali obecną sytuację polityczną i gospodarczą, poświęcając główną uwagę przyczynom, które wywołały kryzys gospodarczy. Po zebraniu ogólnym rady odbyło się posiedzenie prezydjum, na którem opracowano plan pracy na przyszłość na terenie powiatu Opoczyńskiego. Ze sprawozdań wynika, że Rada Powiatowa B.B.W.R. w Opocznie przystąpiła energicznie do organizowania drobnych rolników. Założono już szereg kół. Praca ta daje dobre wyniki, mimo, że na ogół ludność powiatu Opoczyńskiego niechętnie bierze udział w życiu politycznem, mając już dość **demagogicznej działalności** opozycyjnych stronnictw politycznych, w szczególności agitatorów endecji i Wyzwolenia, którzy grasują na tym terenie. Działacze B. B. W. R. biorą m. in. żywy udarczych, współdzielczych i społecznych.

—o—

KRONIKA

CZERWIEC.
8
NIEDZIELA

DZIS:
Świąt Pryma
JUTRO:
Zesł. Ducha św.

Wsch. słońca g. 3 m. 8
Zachód „ g. 19 m. 39

Na marginesie

J. P.

W ZAMYSLENIU

Gdy szczęście ludzkiej duszy
Los złamie, jej moc dawna znów śpiewa
[wśród głuszy,
Co się skaziło, łza obmyje czysta
I dusza znów spokojna, naprawdę wieczysta.
Patrz, o duszo!... Niedawno mróz odarł
[konary surowy,
Co zabił, młoda wiosna zaklina w byt nowy...
Tam żywi krew i łez krynica,
Tu budzą wonne soki, krzepi dusząca
[żywica!...
Życia węzeł tak mocno z cierniem i nimbem
[się splata:
Wszystko, co żyje, cierpi, wszak jest cząstką
[świata!
Rącze chwile wesela wieńczą duszę, lot jej
[skrzydeł piętrzą
Lecz gdy ją tylko uciechy oplotą, burza zaleje
[jej wnętrze...
Niechaj życie pogodne będzie, jak młodość,
[jako kwiaty wiosną...
Z kwiatów tych szczęścia zorze złociste
[wyrosną!

Pobór rocznika 1909 i 1908

W dniu 10 czerwca winni stawić się przed komisją poborową Nr. 1 przy ulicy Zakątnej 82 poborowi rocznika 1909 zamieszkali na terenie 8 kom. pol. państw. o nazwiskach na litery: D E F G.

Przed komisją poborową Nr. 2 przy ulicy Ogrodowej 34 poborowi rocznika 1909 zamieszkali na terenie XII komisarjatu pol. państwowej o nazwiskach na litery P R S T U W Z.

Przed komisją poborową Nr. 3 przy ulicy Al. Kościuszki 21 winni stawić się poborowi rocznika 1908 kat., B., którzy w maju i czerwcu 1929 roku uznani za czasowo niezdolnych do służby wojskowej, zamieszkali na terenie 5 kom. pol. państwowej o nazwiskach na litery: G H I J K.

Na komisję należy przynieść dowody osobiste stwierdzające tożsamość osoby, zaświadczenie rejestracji, kartę zwolnienia ze służby wojskowej oraz inne posiadane dokumenty. (w)

Z Cechu Kuchmistrzów w Łodzi

Cech Kuchmistrzów w Łodzi niniejszym zawiadamia wszystkich właścicieli zakładów gastronomicznych, jak również i swych członków, że w nadchodzące „Zielone Świątki", 1-szy dzień jest zupełnie wolny od pracy, ale Cech ze względu na dobro konsumentów i właścicieli zakładów, zezwala zatrudniać w tym dniu kuchmistrzów za dodatkowem wynagrodzeniem 50% w stosunku tygodniowo pobieranej płacy.

Zarząd.

Odczyt o zawodzie włókniarza

W nadchodzący czwartek, dn. 12 b. m., o godzinie 8-ej wieczorem w sali Polskiej Y.M.C.A., Piotrkowska 89, profesor Państwowej Szkoły Włókienniczej w Łodzi, p. J. Pasierbiński wygłosi odczyt na temat:

„O zawodzie włókniarza i o państwowej szkole włókienniczej".

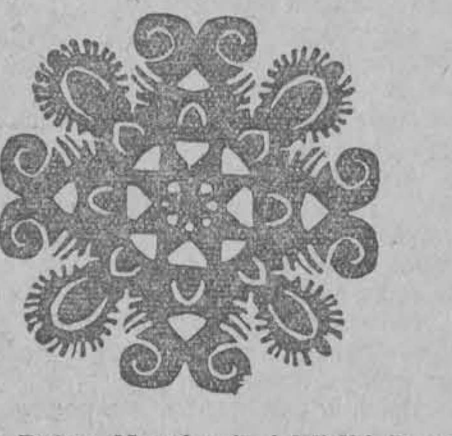
Wejście na odczyt bezpłatne.

Napad szału

Żona naczelnika komunalnej kasy oszczędności w Ostrowie, Helena Stasińska, w przystępie napadu szału poraniła ciężko nożem kuchennym swego męża oraz dwoje dzieci, 14 letnią córkę i 12 letniego syna. Chorą z trudem obezwładniono i odstawiono do zakładu dla umysłowo chorych. Ranni są w stanie ciężkim, a mąż i dzieci są w szpitalu w stanie groźnym.

ZYGMUNT GLOGIER

ZIELONE ŚWIĘTA



Po Bożem Narodzeniu i Wielkiejnocy najuroczyściej obchodzą Polacy Zesłanie Ducha Świętego czyli Zielone Świątki. Wiele bowiem starożytnych lechickich zwyczajów składających się niegdyś na uroczystości wiosenne rozpoczynające każde „Nowe lato" przyłączył naród do święta kościelnego obchodzonego w tej samej porze roku. Wszystkie kościoły, domy, chaty i podwórza „majono" drzewkami brzozy, jesionu lub świerku ustawianemi i zatykanemi przy ołtarzach, gankach, wrotach, sieniach i wejściach. Podłogi i ziemię wysypują zielonym tatarakem, świerczyną i kwiatami. Majowy zapach tej zieleni rozchodzi się wszędzie przepełniając kościoły, mieszkania i podwórka. W niektórych dworach szlacheckich dzień ten obchodzono powtórzonem święconem lub usiłowano baby i mazurki wielkanocne dochować aż do Świątek.

Jest to prawdziwe święto rolników i pasterzy witających radośnie i uroczyście zmartwychwstałą po zimie i rozkwitającą uroczo matkę przyrodę. Obchodzą oni granice swych pól z uroczystym śpiewem, niosąc obraz Bogarodzicy i chorągiew kościelną. Młodzież wioskowa zajmująca się pasterstwem, oprowadzała po wsi i do dworu przystrojonego w zieleń wołu i otrzymuje wszędzie podarki na biesiadę, którą potem w gaju lub na błoniu, zawsze pod gołem niebem wyprawia.

Ciekawy obchód „z królewną" na Podlasiu nadnarwiańskiem widzieliśmy jeszcze zachowany w sposób następujący. Podczas Zielonych Świątek dziewczęta całej wioski wybierają ze swego grona jedną z młodszych na „królewnę" oraz 6—8 starszych dziewcząt na jej marszałków. Ubieraniem królewny rozpoczyna się śpiewem:

Gdzie królewna chodzi,
Tam pszeniczka rodzi,
Gdzie królewna nie chodzi,
Tam pszeniczka nie rodzi.

Do chłopców podbiegających na drodze, aby zobaczyć królewnę, śpiewają żartobliwie:

Ja myślałam, żeś ty panicz,
Kazałabym kura zabić,
A ja widzę, żeś ty rura,
Pożal Boże mego kura.

Chłopcy miejscowi zebrani wszyscy razem, wziąwszy flaszkę miodu i skrzypce, wychodzą na powitanie królewnej z muzyką, aby spotkać jej orszak dziewiczy w polu, zwykle gdzieś na smugu, gdzie następują tańce i zabawa. Powracając do wioski zachodzą do dworu lub którego z zamożniejszych gospodarzy ze śpiewem:

Na maj królewna chodziła
A cóż na maju robiła?
Zielone wino sadziła:
A cóż nad winem mówiła?
Rośnijże wino wysoko,
Zielone liście szeroko,
U (tu wymieniają u kogo) nowy dwór,
Wkoło lilją obsadzon,
Hej rośnij wino wysoko,
Puszczaj korzenie głęboko.
Sieni jaworzyste,
Okienka z przed sieni, sieni
żyteńko się zieleni.
A czyjeż to żyto,
Stojało nie wyżęte?
Naszego pana żyto,
Stojało nie wyżęte.
Dać królewnie myto,
Niechaj wyżnie to żyto
Królewna myto wzięła,
I żyta nie wyżęła.

Gospodarz wychodzi powitać orszak królewny przed swoim domem i gościnnie zaprasza do stodoły na biesiadę. Tutaj wnoszą stół, stawiają go przy ścianie, na stole kładą poduszkę, a niej sadowią królewnę, której dopiero pod dachem zdejmują z głowy zasłonę. Gospodarz daje pierwszy poczęstunek, po którym chłopcy przynoszą miód we flaszeczkach a dziewczęta od matek swoich zakąski. Wszystko kończy się wesołą biesiadą i tańcem w stodole.

Biura Sądu Okręgowego

w nowym gmachu przy Placu Dąbrowskiego

We wtorek przyszłego tygodnia rozpoczyna się przeprowadzka biur Sądu Okręgowego do nowego gmachu przy Placu Dąbrowskiego według następującego planu: Dnia 10 czerwca przenosi się przezes Sądu i kancelarja. Dnia 11 czerwca urząd prokuratorski kancelarja sędziów śledczych. Dnia 12 czerwca 4 wydział karny. Dnia 17 czerwca I wydział cywilny, rachuba, kasa i biuro podawcze. Dnia 18 czerwca 5 wydział karny i 6 karno - skarbowy. Dnia 20 czerwca II wydział cywilny (odwoławczy) dnia 21 czerwca wydział handlowy i rejestr handlowy. (p)

1957 sztuk weksli

zaprotestowano w Tomaszowie

W mies. maju zaprotestowano w Tomaszowie Maz. 1957 sztuk weksli na sumę 333.076 złotych. W porównaniu z poprzednim mies. ilość zaprotestowanych weksli zmniejszyła się od 20 proc. Zjawisko to nie należy tłumaczyć poprawą sytuacji w handlu i przemyśle lecz ograniczeniem kredytów kupcom, których weksle zostały poprzednio dopuszczone do protestu. (w)

30 ofert

na budowę więzienia w Łodzi

Jak się dowiadujemy liczba ofert złożonych w sprawie budowy gmachu nowego więzienia przy ulicy Pomorskiej zamknięta została cyfrą 30. Otwarcie ofert nastąpi w środę przyszłego tygodnia, poczem nazwisko utrzymanego przy przetargu oferenta podane będzie do wiadomości publicznej. Z firm budowlanych łódzkich tylko kilka złożyło oferty, reszta zaś rekrutuje się z Warszawy, Poznania i zagranicy. (w)

Wielka Zabawa Ogrodowa

na rzecz łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej

W dniu 15 - go czerwca w Helenowie odbędzie się WIELKA ZABAWA OGRODOWA na rzecz Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej.

Program nader urozmaicony. Mnóstwo atrakcji!!! Kosze szczęścia!!! Iluminacja Parku.

Wieczorem przy ogniach bengalskich pokazy strażackie nad stawem.

Na Placu Sportowym odbędą się Zawody Sportowe organizowane przez Stow. Sportowe „Union".

Koncert 3 - ch orkiestr.

Początek o godz. 2 - ej po południu.

Wejście do parku i na plac sportowy — zł. 1. Wojskowi i uczniowie — 50 gr.

W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną niedzielę, t. j. 22 czerwca r. b.

Tranzakcja handlowa f-my Eitingon z Sowietami

Jak się dowiadujemy handlowa misja sowiecka w Polsce zamówiła w firmie Eitingon 75 tysięcy sztuk manufaktury.

Wzamian za to firma Eitingon w Lipsku otrzyma z państwowych przedsiębiorstw sowieckich większy transport futer. (b)

Przedstawiciele władz państwowych i samorządowych na uroczystościach w Spale

W związku z uroczystościami dorocznego święta sportowego w Spale, w dniu wczorajszym wyjechali z Łodzi przedstawiciele władz państwowych Łodzi w osobach kuratora Gadomskiego, naczelnika wydziału bezpieczeństwa, dr. Kluga, inspektora p. P. Torwińskiego, inspektora szkolnego Jasińskiego i innych. (s)

Odczyt Czerwonego Krzyża

Czerwony Krzyż przypomina, iż w dniu dzisiejszym o godz. 12. min. 30 w poł. w sali Polskiej Y. M. C. A., Piotrkowska 89, pan prof. Borawski wygłosi odczyt n. t. „Zadania narodowe i międzynarodowe P. C. K."

Wejście bezpłatne.

Prof. M. Michałowicz rektorem Uniwersytetu Warszawskiego

Onegdaj o godz. 6 popoł. w Warszawie odbyło się ogólne zgromadzenie profesorów wszystkich wydziałów Uniwersytetu Warszawskiego. Zgromadzenie, w którem brało udział 104 profesorów, dokonało wyborów rektora. Na rok akademicki 1930-31 rektorem wybrany został lekarz o światowej sławie, prof. dr. Mieczysław Michałowicz. Prorektorem został dotychczasowy rektor prof. Tadeusz Brzeski.

Sprawa posła Żarskiego

Jak się dowiadujemy prokurator sądu okręgowego w Łodzi zakończył już dochodzenie w sprawie posła komunistycznego Żarskiego, który został w ub. mies. aresztowany z powodu popełnienia zbrodni pospolitej przez usiłowanie zabójstwa funkcjonarjusza P. P. Prokuratura wygotowała już akt oskarżenia, i w najbliższych dniach zgłosi odpowiednie wnioski sejmowi. Poseł Żarski przebywa nadal w więzieniu prewencyjnem w Piotrkowie. (w)

Potrzebujemy jeszcze 100.000 klm. dróg bitych

Według zestawień ministerstwa Robót Publicznych w ciągu ostatnich 10-ciu lat zbudowano w Polsce przeszło 400 klm dróg państwowych. Samorządy zaś dokonały budowy dróg w rozmiarze 2.000 klm. Jak dalece stan dróg bitych w Polsce wymaga jeszcze inwestycyj, świadczą obecnie przeprowadzone studja, które wykazały, że dla całkowitej rozbudowy arterji komunikacyjnych w kraju należy budować jeszcze 100 tys. klm. dróg bitych.

Z pierwszego piętra na bruk

W Stryju Stefan Wasiczyn mieszkający przy ul. Kopernika 36 pokłócił się z mieszkającą w tymże domu p. Kubarową i pobił ją. Kubarowa wezwała posterunkowego. Policjant chciał Wasiczyna odprowadzić do komisarjatu, a wówczas Wasiczyn rzucił się na posterunkowego i chciał go wyrzucić przez okno z pierwszego piętra na bruk. Policjant chwycił Wasiczyna i obaj wypadli przez okno, szczęśliwym jednak trafem żaden nie odniósł cięższych uszkodzeń.

Otwarcie Zjazdu Psychjatrów Polskich

Zgodnie z ustalonym programem, wczoraj o godz. 11 przed południem, w sali posiedzeń Rady Miejskiej odbyło się uroczyste otwarcie X Zjazdu Psychjatrów Polskich. W imieniu władz miejskich przemówienie powitalne wygłosił p. ławnik - przewodniczący Wydziału Zdrowotności Publicznej, dr. Aleksander Margolis.

Wielki pożar w Tomaszowie Mazowieckim

W dniu wczorajszym w godzinach przedpołudniowych wybuchł pożar w zabudowaniach Jana Kozierowskiego przy ulicy Wspólnej 14. Pastwą płomieni padła 1 stodoła oraz 2 szopy ogólnej wartości 8.000 złotych.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że ogień powstał wskutek nieświadomego podpalenia przez 8 - letniego Zygmunta Kubiaka zamieszkałego w tymże domu, który bawiąc się zapałkami wzniecił ogień w szopie napełnionej słomą. (w)

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Pawłowskiego (Piotrkowska 307), E. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza i S-ka (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 12), A. Potasza (Plac Kościelny 10). (w)

WYBORY KOMUNALNE

na terenie województwa łódzkiego wykładnikiem nastrojów ludności

Gdy na terenie województwa łódzkiego zostały rozpisane wybory do rad miejskich i gminnych P. P. S. C. K. W. rozwinęła gorączkową działalność agitacyjną, starając się skaptować dla siebie jaknajwiększą liczbę zwolenników.

Niczego nie pominięto. Urządzano wiece, masówki, obiecywano złote góry, obrzucano błotem przeciwników i t. d. słowem — zdążano utartym szlakiem, na którym hulała demagogja.

I wreszcie nadszedł oczekiwany w gorączkowym podnieceniu dzień wyborów. Na pierwszy ogień poszedł Konstantynów. Sprawdzono wyniki głosowań. Wydłużyły się twarze „towarzyszów" z P. P. S. C. K. W., którzy uzyskali w tem mieście pięć mandatów (poprzednio rozporządzali dziesięcioma). Jednem słowem generalna klapa i beznadziejna klęska. Nie pomogły pięknie wystylizowane frazesy przedwyborcze. Wyborca nie dał się wziąć na lep demagogji.

Po Konstantynowie przyszedł Łask i Sieradz. Tutaj też P. P. S. C. K. W. poniosło sromotną porażkę.

I w tym czasie, gdy zawiodło duszołapstwo cekawistów, gdy demagogji partyjnej usuwał się grunt pod nogami zdrowa myśl państwowo-twórcza święciła zasłużone zwycięstwo.

B B W R. w Konstantynowie uzyskał 3 mandaty, w Łasku 4 mandaty, w Sieradzu 4 mandaty. Liczby te nabierają tem donioślejszego znaczenia, gdy się zważy, że BB w Konstantynowie nie posiadał za poprzedniej kadencji ani jednego mandatu, w Łasku jeden, w Sieradzu — poprzednio bez mandatu.

Te suche cyfry, któreśmy powyżej przytoczyli mają swój własny język, swą własną wymowę. Głoszą one ponurym dźwiękiem dzwonów pogrzebowych klęskę cekawistów i obwieszczają hejnałem radosnym zwycięstwo idei państwowej nad zacietrzewionem partyjnictwem.

Cyfry te świadczą dobitnie, że wpływy P.P.S. C. K. W. maleją z tygodnia na tydzień, z dnia nadzień. Taranem prawdy druzgocą mury kłamstwa, wznoszone przez opozycję. Sypią się gruzy. Rumowiska młot zdrowego rozumu na pył rozkruszy i pozostanie jedynie w narodzie niechlubna pamięć o tych, którzy interesy własne i partji ponad dobro Państwa stawiali.

Wyniki wyborów w Konstantynowie, Łasku i Sieradzu nie są jednakże odosobnionemi wypadkami tego czy innego układu sił politycznych, świadczą one jaknajdobitniej o nastrojach panujących wśród ludności województwa łódzkiego i dlatego nabierają one tem charakterystyczniejszego znaczenia.

Przed trzema laty socjaliści przy wyborach do Rady Miejskiej w Łodzi odnieśli sukces. I wlódarzyli nietyle z woli ludu, co dzięki własnemu sprytowi naszym grodem, a te trzyletnie eksperymenty gospodarcze, dokonywane na żywym organiźmie Łodzi, doprowadziły do tego że dzisiaj ich właśni z przed trzech lat wyborcy od nich się odwracają.

To też Łódź z utęsknieniem spogląda na stolicę, gdzie ważą się losy obecnej kadencji Rady Miejskiej i ci którym dobro miasta leży na sercu, z niecierpliwością oczekują chwili rozpisania nowych wyborów powtarzając:

„Czas już najwyższy skończyć z fatalną gospodarką czerwonych ojczyców miasta".

A tak myślących w Łodzi jest olbrzymia większość. I nietylko w Łodzi, ale i w całem województwie łódzkiem.

Nadwątlonych wpływów P. P. S. C. K. W., które szybko maleją, frazeologja nie uratuje i zastrzyki demagogji nie postawią na nogi zamierającego organizmu.

Upadłości i nadzory

Z Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi

Na ostatniej sesji Sądu Handlowego w dn. 7 czerwca r. b. ogłoszono upadłość CHILOWI LIBERMANOWI w Łodzi przy ul. Pomorskiej 19 na żądanie firmy „Teofil Gloter". Liberman winien jest firmie „Teofil Gloter" za sprzedane przezeń maszyny do produkowania tkanin trykotowych z 11 zaprotestowanych weksli około 400 dolarów, wobec czego Liberman zawiesił wypłaty już w dniu 15 sierpnia 1929 r. Następnie upadły zlikwidował swoje przedsiębiorstwo, usunął i ukrył zakupione maszyny, przeniósł i ukrył wszystkie towary i ruchomości i w ten sposób, podstępnie działając na szkodę wierzycieli, pozbawił ich nawet możności dochodzenia swych pretensji na normalnej drodze egzekucyjnej.

Sąd ogłosił upadłość, chwilę otwarcia oznaczając tymczasowo na dzień 15 sierpnia 1929 r., Sędzią Komisarzem mianować Sędziego Handlowego Mieczysława Hurewicza, a kuratorem apl. adw. Ryszarda Banasza. — Libermana, ze względu na jego złośliwe zawieszenie wypłat, Sąd postanowił osadzić w areszcie dla dłużników.

—o—

Uważać na plakaty P.K.U.

Zasadnicze orzeczenie Najwyższego Sądu Wojskowego

Najwyższy Sąd Wojskowy zajmował się ostatnio kilkoma sprawami z oskarżenia oficerów rezerwy o niestawienie się do raportów kontrolnych, mimo powołania ich w drodze publicznych obwieszczeń — t. j. rozklejanych w miejscach publicznych plakatów. Pociągnięci do odpowiedzialności za nie wykonanie rozkazu oficerowie tłumaczyli się tem, że powołanie za pośrednictwem obwieszczeń publicznych nie doszło do ich wiadomości.

Sąd I-ej instancji, uznając słuszność takiego usprawiedliwienia się oficerów — uwolnił ich od oskarżenia.

Najwyższy Sąd Wojskowy stanął na innem stanowisku. — Uznał mianowicie, że oficerowie rezerwy nie interesujący się obwieszczeniami P.K.U. o raportach kontrolnych, a nie pozbawieni możności takiego interesowania się (np. wskutek obłożnej w tym okresie choroby) — tem samem dopuszczają się niewykonania rozkazu, ogłoszonego im publicznie i winni za to ponieść przewidziane w ustawie kary.

—o—

3.224 autobusy na 26.710 klm. dróg polskich

Na pierwszym miejscu Łódź, na drugiem Warszawa

Upośledzone pod względem komunikacji kolejowej okolice Polski otrzymują coraz więcej połączeń autobusowych.

Ciekawe dane, odnoszące się do rozwoju komunikacji autobusowej w Polsce, zawiera statystyka, opracowana ostatnio przez ministerstwo robót publicznych.

W chwili obecnej na drogach polskich krąży 3224 autobusów gdy tymczasem liczba ich w roku ubiegłym wynosiła tylko 2121.

Długość wszystkich szlaków autobusowych wzrosła o 5.429 kilometrów w porównaniu z rokiem ubiegłym i wynosi obecnie 26,710 klm.

Najbardziej ożywioną komunikację autobusową posiada Łódź. W okolicach tego miasta 458 autobusów dziennie przewozi przeciętnie 36 tysięcy podróżnych.

Na drugiem miejscu stoi Warszawa. Ze stolicy odchodzi dziennie 427 autobusów, przewożących około 22 tysiące pasażerów.

Małe stosunkowo Kielce zajmują trzecie miejsce, mając 383 autobusów, utrzymujących komunikacje z okolicami podmiejskiemi.

Mazurzy z Prus na Górnym Śląsku

Wczoraj przybyła do Katowic wycieczka Mazurów z Prus Wschodnich w ilości 30 osób z powiatów: Elk, Jansbork, Ostruć, Kitberg i Szczytno. Wycieczka zwiedziła zakłady chorzowskie, hutę „Falwy" i gmach województwa w Katowicach. Po obiedzie wydanym na cześć gości i krótkim wypoczynku wycieczka udała się w dalszą drogę do Cieszyna i Wisły, skąd następnie ruszy do Krakowa i Zakopanego.

Ksiądz katolicki profesorem w uniwersytecie protestanckim

O. Hail, misjonarz franciszkański znany jako uczony etnolog, został powołany na profesora Uniwersytetu w Chicago.

Jest to pierwszy w historji Uniwersytetu Chicagowskiego wypadek, że katolik, i w dodatku ksiądz katolicki, objął katedrę naukową.

Cmentarzysko przedhistoryczne

Obok terenu budującego się nowego Szpitala Miejskiego w Bydgoszczy natrafiono przy plantowaniu niewielkiego wywyższenia na cmentarzysko przedhistoryczne. Zaopiekowało się terenem, leżącym pomiędzy Stadjonem i szpitalem, Muzeum Miejskie, na którego zaproszenie przybył z Poznania archeolog dr. Zakrzewski i objął kierownictwo robót odkrywczych.

Dotychczas znaleziono 12 grobów kultury łużyckiej z roku około 800 przed Chr. W grobach szereg urn, niestety, przeważnie popękanych, i różnych sprzętów z gliny.

Roboty prowadzone są od trzech dni bardzo intensywnie. Każda nieomal godzina przynosi nowe, rewelacyjne dla nauki odkrycia. Ukończenia prac spodziewać się można w ciągu najbliższego tygodnia.

—o0o—

Półtora miljona domostw
odbudowanych na zgliszczach wojennych

Głód mieszkaniowy, stanowiący dotkliwą bolączkę społeczną, związany jest ściśle z akcją budowlaną i jej mniejszym, czy większym rozwojem.

Jak się sprawa ta przedstawia obecnie?

Oto, co na pytanie powyższe odpowiedział Dyrektor Departamentu Budowlanego Ministerstwa Robót Publicznych p. inż. Józef Opolski.

Wynoszą one dla wszystkich resortów w r. 1930-31 razem 37.142.92 złotych.

Kredyty budżetu nadzwyczajnego na budowle państwowe wynoszą dla wszystkich resortów w r. 1930-31 razem 37.142.92 zł.

— Kredyty inwestycyjne, przewidziane ustawą z r. 1928 są już na wyczerpaniu z powodu ukończenia budowli w 80 procentach. Kredyt na te cele wyniósł 48.270.000 zł.

— Co się tyczy odbudowy kraju, to jak dotąd odbudowaliśmy zgórą 1.620.000 budowli, z czego 70 proc. przypada na lata 26—29. Wogóle tempo naszej pracy w latach tych było bez porównania większe, niż poprzednich.

— Za 4—6 lat zakreślona programem akcja odbudowy kraju będzie całkowicie ukończona, oczywiście, o ile kredyty na ten cel będą asygnowane tak regularnie, jak to ma miejsce obecnie. Do odbudowy pozostaje jeszcze zgórą 200.000 budowli. Nie jest to jednak cyfra ostateczna.

Do osiedli zburzonych przez nawalę wojenną jeszcze po dziś dzień wracają z Rosji Sowieckiej tak zw. „uciekinierzy". W miarę możności i po uprzedniem zbadaniu przyczyn opóźnienia powrotu — wciągani są oni na listę odbudowy.

Zacytowane przez dyr. Opolskiego cyfry ilustrują dobitnie akcję budowlaną Ministerstwa Robót Publicznych.

Obok budowli prywatnych, powstało w Polsce wiele nowych gmachów państwowych, posterunków policji, strażnic K. O. P., szkół, urzędów skarbowych, gmachów sądowych, seminarjum, bibljotek, kościołów, osiedli urzędniczych i pięknych gmachów reprezentacyjnych centralnych władz i urzędów...

Jubileusz zasłużonego publicysty

W dniu 9 b. m. przypada 15-letni jubileusz działalności publicystycznej redaktora naczelnego „Kurjera Łódzkiego" p. Czesława Gumkowskiego.

P. Czesław Gumkowski, to człowiek nie nowy na gruncie Łodzi. Wiele upłynęło czasu, liczni zmienili się ludzie, a publicysta ten czuwa na swem szczytnem stanowisku, krzewiąc ideę czystą, pouczając, karcąc i w chwilach krytycznych bijąc na larum.

Zna go też dobrze nietylko Łódź lecz również Warszawa, Poznań i Wilno.

Wielce zasłużony, choć tak jeszcze młody jubilat urodził się w Sędziszowie, ziemi Kieleckiej. Szkołę średnią ukończył w Warszawie, a studja wyższe odbywał w Liége. Działalność publicystyczną rozpoczyna w Warszawie.

Następnie organizuje „Gazetę Wileńską", prowadzi ją, a wytknąwszy jej tory właściwe, żegna, by wkrótce przenieść się na zachodnie rubieże kraju, do Poznania. Tu pracuje ofiarnie i owocnie w ówczesnym „Głosie Porannym".

W ostatnich miesiącach roku 1920 red. Czesław Gumkowski powraca do Łodzi i osiedla się w mieście naszem na stałe. Wkrótce po powrocie zaczyna się praca od podstaw. Przedewszystkiem stworzyć należało kadry ludzi przygotowanych do pracy. W tym celu powołuje do życia zrzeszenia dziennikarzy pracujących zawodowo — Syndykat Dziennikarzy w Łodzi, którego zostaje pierwszym prezesem. W roku 1920 obejmuje również stanowisko redaktora naczelnego „Kurjera Łódzkiego", piastując tą godność przez lat 10.

Umysł głęboki, kruszcowe serce, prawy charakter, szczytna koleżeńskość sprawiły, że przebywa on dzisiaj w bardzo licznem gronie przyjaciół, ceniących jego zalety.

Z radością witamy dzień Jego Jubileuszu — składając imieniem „Hasła Łódzkiego" swe najserdeczniejsze „Ad multos annos".

Wręczenie nagród laureatom stolicy

W nadchodzący wtorek dn. 10 czerwca odbędzie się o godz. 8 wiecz. plenarne posiedzenie Rady Miejskiej.

Na posiedzeniu tem odbędzie się uroczyste wręczenie dyplomów i nagród m. stoł. Warszawy z roku 1930: artystycznej — Leonowi Wyczółkowskiemu; muzycznej — Piotrowi Maszyńskiemu, oraz naukowej z roku 1929 — Wacławowi Sierpińskiemu i z roku 1930 — Adamowi-Antoniemu Kryńskiemu.

10-ciu przestępców skazanych na karę śmierci

Onegdaj przywieziono do Wilna i osadzono w więzieniu na Łukiszkach Jana Swirkowicza skazanego na karę śmierci przez sąd w Postawach za zabójstwo rodziny. Charakterystycznem jest, że razem ze Swirkowiczem w więzieniu na Łukiszkach znajduje się obecnie 10 przestępców skazanych na karę śmierci, przeważnie za matko, ojco lub bratobójstwo. Wszyscy oni oczekują wykonania wyroku lub ułaskawienia.

Dzisiejsze wyścigi kolarskie w Helenowie

Zakontraktowaniem nadzwyczajnych czterech jeźdźców - steyerów Kissox Kawamuro, Gilgena, Reima i Ziemka, oraz przez start Schmidta, Sieberta, Braunera, Klatta i Einbrodta jest S. S. Union w stanie, na święta uprzyjemnić chwile naszym sportowcom pełnowartościową imprezą.

Ponieważ reszta Stowarzyszeń spędza Święta w słodkiej bezczynności, przeto przypuszczać należy, że dzisiejsza impreza zgromadzi wHelenowie tysiące widzów.

Nadzwyczaj ciekawie zestawiony program przewiduje następujące biegi:

Demi - Fond dla sprinterów, na dystansie 4 klm. 10 okrążeń toru

10 klm. bieg dla steyerów.

Bieg Premjowy dla sprinterów, dystans 4 klm. 10 okrążeń toru

20 klm. bieg dla steyerów 50 okrążeń toru

Bieg Półdystansowy dla sprinterów dystans 10 klm. 25 okrążeń toru

30 klm. bieg dla steyerów, dystans 30 klm. 75 okrążeń toru

Handicap dla sprinterów 3 okrążenia toru

Bieg włoski i bieg pocieszenia dla zawodników, którzy w poprzednich biegach pozostali bez miejsca.

W poniedziałek steyerzy startują na dystansach 10, 20 i 70 klm.

Zawody o mistrzostwo Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego

W niedzielę, dnia 15 czerwca r. b. na trasie Krzywie-Łowicz, odbędzie się 100 klm. wyścig kolarski o tytuł Mistrza szosowego Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego na rok 1930. Tytułu bronić będzie zeszłoroczny zwycięzca, młody—wielce obiecujący kolarz Sochowicz Józef, który w wyścigu powyższym dążyć będzie do ustanowienia nowego rekordu klubowego. Współzawodnikami Sochowicza będą kolarze starszej generacji, b. mistrzowie Klubu — Blau Edward, Sierpiński Longin, Gabrych Antoni i inni, to też wyścig zapowiada się bardzo ciekawe, gdyż rywalizować będą ze sobą młodość i doświadczenie.

Start i meta w Krzywiu za Zgierzen o godz. 7. m. 30 rano. Zawodnicy wypuszczeni będą ze startu pojedyńczo na czas w odstępach trzechminutowych.

Jan Smarzewski

Jak dawni łodzianie dziurawy areszt tanio, a szybko naprawili



W okresie świetności dawnej Rzeczypospolitej słynęło miasteczko Łódź z zasobności i dobrobytu. Posiadając mnogie przywileje, nadane przez biskupów kujawskich, rozprzestrzeniało się szybko w stronę wsi Bałut, Zarzewa, Mierzączki i Widzewa. Miało piękny, drewniany kościół, obszerny ratusz z „cudną" wieżycą, szkołę przy kościele, przytułek dla starców, młyny i stawy rybne, w których „rib ulowi". Bytowali tu dostatnio kuśnierze, stelmachy, cieśle, zdunowie i inni rzemieślnicy. Życie płynęło w Łodzi monotonnie, nabierając żywszych kolorów w okresie jarmarków, zwłaszcza na Trzy Króle i Boże Ciało, gdy chłopstwo z okolicy znosiło uciułane grzywny i grosze kramarzom, rzemieślnikom i karczmarzom.

Gdy Rzeczpospolita poczęła się chylić do upadku, zeszła Łódź na psy. Za drugiego Sasa była to mizerna mieścina, licząca 250 mieszkańców. Z dawnej świetności ocalało 50 domów, z tego tylko 23 zamieszkałych. Ratusz zniknął, bo ze starości musiano go rozebrać, stawy rybne zamieniły się w błotniste kałuże, przytułek zniesiono, a sławetni burmistrze, „kolledzy-ławnicy" i pisarz miejski sprawowali sądy i roztrząsali sprawy miejskie w karczmie „pod ratuszem". Rzemiosło upadło, domy pochyliły się ku ziemi, a areszt policyjny przepuszczał światło słoneczne spróchniałemi bokami i dziurawym dachem. W r. 1750 był już tylko 1 stolarz, 1 krawiec, 2 garbarzy, 1 ślusarz, 1 szewc i 8 stelmachów. Ludność, cierpiąc biedę, rzuciła się do zarobkowania furmankami.

W to życie pełne kłopotów, jednostajności i nudy uderzył w r. 1761 piorun niecodziennego zdarzenia.

Oto pewnego pogodnego wieczoru wrześniowego ujął podstępem sławetny Jan Jażeński, kołodziej i zaprzysiężony ławnik, dwu wędrownych stolarzy, niedawno wyzwolonych, którzy przyszedłszy lutomierskim gościńcem, usadowili się na łanku wdowy Katarzyny i podebrawszy kradzionym sposobem dobry garniec kartofli, piekli je przy wesołym ogieńku. Mężny ławnik skiął do cna winowajców, zakrzyczał, przeraził i uchwyciwszy za łby powiódł do karczmy „pod ratuszem" do burmistrza. Burmistrzował wtedy imiennie sławetny Józef Drewnowicz, garbarz z dziada—pradziada, a właściwie burmistrzowała jego żona Anna, dorodna, lecz kłótliwa niewiasta. Burmistrz bowiem zbytnio czasu na urzędowanie nie posiadał, pijąc od rana do nocy.

Stanąwszy przez „pomazańcem Obywateiów Łódzkich", wyznali winowajcy swój grzech szczerze i otwarcie, zasłaniając się głodem, najgorszym praeceptorem i kusicielem rodzaju ludzkiego. Szczerość ta zjednała burmistrza, siedzącego przy ósmym półkwaterku okowity. Jednak— justitia fundamentum regnorum! Sprawiedliwość musi być!...

Sławetny burmistrz zadecydował stawienie winowajców przed areopag sędziowski. że jednak miało się ku północy, odłożono sąd na dzień jutrzejszy.

Co jednak zrobić z winowajcami? Areszt przy kopnięciu rozpadnie się w proch, zresztą i przez dach mogą łacno uciec. Chlewów wolnych niema, na powrozie wiązać nie po ludzku. Rada w radę — postanowiono oddać jednego pod opiekę sławetnego ławnika Jana Jażeńskiego, drugiego miał przenocować sam burmistrz.

Nie źle na tem wyszedł stolarczyk powierzony ławnikowi. Ten bowiem, jak łatwo w gniew popadł, tak i szybko z niego ochłonął. Żal mu było barczystego i postawnego parobka, któremu jeno głód złą drogę wskazał. Pomniał też i na swe dzieci rodzone, którym kiedyś los niewiadomo co przyniesie. Ugościł go tedy, nakarmił, napoił i wskazał barłóg do spania. Miał ławnik płowowłosą, niebieskooką córkę Anielę, którą zwano różą Łodzi. Ta zasmakowała widocznie w nieszczęsnym stolarczyku, bo wzrokiem go wierciła i każde słowo, z ust jego padłe, łowiła. Udano się na spoczynek. Jak się jednak młode serca w nocy spotkały, jak stolarczyk, z natury nieśmiały, porozumiał się z dzieweczką, o tem kroniki milczą. Może był mu dziewosłębem srebrzysty księżyc, może pomogły mu młodzieńcze dłonie, błądząc po uroczej postaci. Dość, że rozległ się w nocy krzyk ławnika, płacz pięknej Anieli, szczere i otwarte wyznanie winy czeladnika, pełen furji chwyt za kołnierz nieszczęśliwego i wędrówka po nocy do burmistrza... A tu również nie spano. Bo oto burmistrz, przebudziwszy się nagle w nocy, jeszcze pół pijany od snu i okowity, posłyszał podejrzane szepty, westchnienia i pocałunkowe muśnięcia swej żony i wziętego w pieczę stolarza. Stał się sądny dzień, otworzyło swe czeluści piekło...

Na to wszedł właśnie ławnik Jażeński ze swym winowajcą.

Skrępowano obu powrozami, wepchnięto do kurnika i zaryglowano...

Nim jednak zebrał się następnego dnia areopag sędziowski, już burmistrzowa odzyskała władzę nad mężem, a piękna panna Aniela wzruszyła płaczem rodzica.

Serca sędziowskie stały się pełne litości i pobłażania. Jednak — justitia fundamentum regnorum! Sprawiedliwość musi być!...

Skazano tedy obu stolarczyków za podbieranie kartofli i chęci nieprzystojne na — przymusowe naprawienie aresztu policyjnego własnym wysiłkiem i przemyślnością i oddanie władzom miejskim w stanie do użytku zdolnym.

Pracując pilnie i chętnie pozyskali wkrótce serca ludności i wreszcie osiedli w Łodzi na stałe. Jeden z nich poślubił piękną pannę Anielę, drugi pod patronatem pani burmistrzowej wiódł życie krotofilne i z burmistrzem w karczmie sowicie zakrapiał...

W ten sposób praojcowie nasi areszt policyjny tanio, a dobrze naprawili

———O———

ST. H.

W GABINECIE PODSŁUCHOWYM „OSTATNIEGO PUŁKU"



— Będę musiał teraz posłuchać, jak to brzmi — mówi nasz „akustyk" po dwóch godzinach prób, podczas których bohaterowie „Ostatniego pułku", Conrad Veidt Karin Evans powtarzali nieustannie jedne i te same sześć zdań przed wiecznie niezadowolonemi oczami i uszami reżysera Bernhardta.

Chciałbym i ja, skromny intruz posłuchać... Od kilku godzin już nudzę się w atelier i nic nowego nie widzę, ani nie słyszę. Węc cicho i niepostrzeżenie zakradam się wślad za akustykiem na klatkę schodową, stąpam za nim przez dwa piętra, potem widzę, że naciska jakieś drzwi opancerzone i bez najmniejszego szelestu znika za niemi. Co tu robić? Ano... to samo... Naciskam ten sam guziczek. Drzwi się uchylają i natychmiast bez odrobiny szmeru zamykają się za mną. Jestem w środku i na to już niema rady. Jak wyjść już nie mam pojęcia. Mnóstwo tu ludzi, ale nikt mnie nie dostrzega. Bo wszyscy stoją tyłem do mnie. Szum tu straszny. Widzę, jak każdy z tych panów manewruje przy jakimś regulatorze i w zależności od tego szum się powiększa lub słabnie. Z początku wydaje mi się, że to jakieś nieartykułowane dźwięki, ale stopniowo zaczynam się orjentować. To słychać najwyraźniej wszystko, co się dzieje w atelier, całą gorączkowość pracy pawilonowej. Zaczynam notować:

— Dawaj tu ten reflektor! Do stu tysięcy djabłów, przestać tam pukać!

— Chodź no tu mała...

— Tylko bardzo proszę bez flirtów podszas pracy...

Potem nagle słychać: raks-kraks, dzyńbum, penk-penk, kryks-ryks, cziiiiium, pf!

To tu znów regulują... Uregulowali, wreszcie, więc znów notuję:

— Stul pysk na parę pięć minut, bo jak cię, bracie, w ten pysk trzepnę, to odrazu zamilkniesz. Rejwach taki robicie, że człowiek własnych słów nie słyszy, a potem reżyser znów da mi wcieranie, że światło do luftu (po specyficznem „façon de parler" poznaję naczelnego elektrotechnika).

— Reflektor ze dwa metry na lewo! Na lewo, mówię, nie na prawo, ty durniu zatracony!...

Potem znów wszystkie odgłosy zlewają się w dziką kakofonję. Ktoś krzyczy, ktoś ryczy, ktoś woła, ktoś klnie...

Nagle robi się zupełnie cicho. Przez szyby, oddzielające nas od atelier widzimy, jak tam podniecona gromadka ludzi — żywo, dla nas niemo, gestykuluje. (Proszę spróbować na dancingu zatkać sobie uszy — takie mniej więcej wrażenie). Tymczasem u nas znów ktoś nastawił regulator i nagle słyszę:

— Nie, nie mój drogi, mnie nie nabije nikt w karafkę... Wyraźnie mam zastrzeżone kontrakcie: taka a taka rola, a taka forinaczej ani rusz, żeby nawet nie wiem

— O tak, przy kontrakcie trzeba pienie uważać. Można duszę zaprzedać...

— Mnie nie nabiorą. Ja samemu Joe y'owi powiedziałem: tyle a tyle i ani grosza mniej. Nie chcie, grajcie sobie. ale bezemne...

— No, i ile im zaśpiewałeś?

Tu musiała nastąpić widocznie cyfra tak fantastyczna, że aż mikrofon się zawstydził i sam się widocznie wyłączył. Pewno było to kłamstwo o zbyt wysokiem natężeniu. Szkoda... Faktem jest, że nagle znów zapanowała cisza. Poznałem jednak, kto to mówił. Nie zdradzę go, bo to byczy chłop i nieraz stawia mi bombkę jasnego. Ale to dla mnie lekcja... Nigdy już nie odezwę się nawet słowem w atelier dźwiękowem do żadnej artystki. Tu rzeczywiście ściany mają uszy. Można kolosalnie wpaść. Człowiek się umówi na randkę, a tu gdzieś może być jaki ukryty mikrofon, i na górze jakiś mąż czy niemąż wszystko słyszy... Nie daj, Boże, co to mogą być za skutki...

Tymczasem akustyk wziął słuchawkę telefoniczną i mówi:

— Możeby można nareszcie? Chciałbym raz już wysłuchać tę scenę...

Głośnik odpowiada tubalnym głosem:

— To my na pana czekamy już od godziny. Gdzie się pan, do ciężkiej cholery, podziewa tyle czasu.

— Tylko spokojnie, kochany reżyserze, tylko spokojnie... Jestem na górze od dziesięciu minut i myślę sobie, kiedy pan nareszcie skończy z przestawieniem lamp i innemi hałasami.

— Już od godziny niczego nie przestawiam! — ryczy głośnik, jak opętany.

— A jednak ja tu wszystko słyszę... Bez przerwy pan każę coś przestawiać...

— Kondziu, powiedz temu drabowi, czy ja choć słówko pisnąłem do elektrotechników?

— Nic nie słyszałam — odpowiada głos Veidta.

— Zato ja słyszałem i mogę każde pańskie słowo powtórzyć — odpowiada z olimpijskim spokojem akustyk.

— Niech pan ma rację, aby prędzej już z tem skończyć. Baczność! Cisza!

Wszystko milknie... wszystko zamienia się w słuch...

Słyszę słowa Conrada Veidta, słyszę szept Karin Evans... Wtem przyplątało się jakieś mruczenie...

— Stop! — krzyczy akustyk — ktoś mi się tu przyplątał! Proszę natychmiast zbadać, skąd te szmery postronne.

— To pewno panowie operatorowie — mówi reżyser Bernhardt.

— Nie wiem kto, ale tu słyszę cały chór głosów.

— Powinien pan słyszeć tylko dwa głosy.

— A ja słyszę kilka razy po dwa. (Uparty jest ten akustyk). Zreszłą, niech pan tu sam przyjdzie na górę, usłyszy pan to mruczenie.

— Mruczenie znów jakieś wymyślił.. Utrapienie z tym człowiekiem... Idę, już, idę...

Reżyser jest na górze. Oto, co słyszymy:

— Jeżeli nie dostanę zaraz dużej czarnej, nie wydobędę więcej ani mru-mru z mojej dźwiękowej krtani — peroruje energicznie Conrad Veidt.

— Hahaha, hihihi... Ojej, pęknę ze śmiechu i... wściekłości, że można opowiadać kawały z taaaaaką długą brodą — szykanuje jeden operator drugiego.

Słysząc to, reżyser zrywa się, aby biec nadół i karcić energicznie, że daje mi w kark takiego kuksańca, aż walę się, jak trup na ziemię.

Spogląda... i podnosi mnie:

— Paaanie redaktorze, a pan skąd się tu wziął? No, no... żebym tylko nie powiedział dyrekcji, miałby się pan zpyszna... Ale i tak pana już niechcący ukarałem za wścibstwo...

— Taki już nasz zawód, panie reżyserze... Gdy chcemy dać czytelnikom co ciekawego i oryginalnego, musimy się narażać na niebezpieczeństwo... A dyrekcja i tak się dowie, bo zrobię z tego kwadransa pobytu w gabinecie podsłuchowym „Ostatniego pułku" ciekawy artykulik...

Polka mentorem gwiazd filmu

Zamieszkała w Paryżu rodaczka nasza, Fr. Gordon Jurgielewiczowa, b. primadonna pierwszych scen Operowych w Ameryce Północnej, przez 2 i pół lata we własnem studio zainstalowawszy przy pomocy inż. majora K. Gabrieli całkowitą aparaturę, mikrofon i t. d.,

studjowała tajemnicę „dźwiękowca",

obliczała matematycznie ilość drgań fali głosowej na każdym tonie i t. d., aby poświęcić się specjalnie usuwaniu tych braków, które utrudniają śpiewakom idealne oddanie ich głosów przez bezlitosną aparaturę „maszyny mówiącej". Studja w Instytucie Fonetycznym w Sorbonie, a potem w zaciszu własnejpracowni dały Fr. Jurgielewiczowej tę sumę wiedzy, konieczną dla „repenzowania" wad oddechu i impostacji głosu. Dziś jest rodaczka nasza jedynym wśród pedagogów

„fachowcem" tego „genre'u".

— „Polacy mają głosy, idealnie nadające się do filmów dźwiękowych: głosy o naturalnem cieple, a bez właściwego Rosjanom odcienia gardlanego, bez charakterystycznego dla Francuzów przytonu nosowego, bez anglo - amerykańskiej bełkotliwości, czy niemieckiego ścśnięcia" — mówi znakomita profesorka — „wystarczy wspomnieć Reszków (jestem ich uczenicą), Mierzwińskiego, Kochańską, Korolewicz, Kiepurę, aby zorjentować się w bogactwach wokalnych Polaków. Twierdzę, że film dźwiękowy może mieć u nas w kraju

wielką przyszłość.

Sama zamierzam realizować t. zw. „dodatki dźwiękowe" polskie na terenie Francji za pomocą naszych sił artystycznych. Trzeba jednak te siły wychować, to znaczy: dać śpiewakowi fundament idealnego oddechu i wydobyć z głosu maximum „sonorité" (dźwięczności), mikrofon bowiem pochłania sam przez się dużo barwy głosowej. Najdrobniejsze odchylenie od rzadkiej u wielkich nawet śpiewaków idealnej emisji powoduje w dźwiękowcu

efekty nader ujemne,

niedostrzegalne w teatrze, czy sali koncertowej".

Nader ciekawą jest rzeczą, że prof. Jurgielewiczowa prowadząc klasę śpiewu z specjalnem uwzględnieniem ewentualności filmu dźwiękowego w konserwatorjum w Cannes, dokąd dojeżdża, często prowadzi wykłady

przez... telefon (z Paryża!)

— „W ten sposób słyszę mego ucznia w przybliżeniu tak, jakbym słyszała go dajmy na to, na aparatach „Western Electr." I orjentuję się doskonale, w jakim kierunku powinna iść nasza dalsza praca"...

Mój mały partner

Zanim go poznałem, opowiadano mi o nim wiele i byłem bardziej ciekawy poznania jego, niż moich pozostałych partnerów. Wiedziałem, że się nazywa David Durand, że ma siedem lat i że znany jest całej Ameryce Północnej dzięki swym występom w radjo. Kiedy miał dwa lata, już był obeznany z mikrofonem, i obecnie, dzięki swemu słodkiemu dziecięcemu głosikowi, otrzymał jedną z głównych ról w filmie Paramountu p. t. „Pieśniarz Paryża".

Gdy go po raz pierwszy zobaczyłem w atelier Paramountu, otoczony był kołem dorosłych kolegów, dla których właśnie deklamował wiersz. Wiersz ten był bardzo długi i smutny, i ogromnie mnie zadziwiła doskonała pamięć tego dziecka. Gdy skończył deklamację, podszedłem do niego i winszowałem mu, robiąc mu jednocześnie komplement, że ślicznie, bez zająknienia deklamował wiersz, na co odpowiedział mi ze śmiechem: „To jeszcze nic! Umiem jeszcze osiemdziesiąt równie długich wierszy". I dodał: „No, ale sądzę, że pan umie na pamięć o wiele więcej wierszy. Powiedzenie to bardzo było cej wierszy. Powiedzenie to bardzo było pochlebne, ale niestety niezgodne z prawdą, całe swoje życie bowiem interesowałem się tylko piosenkami, ale nigdy poezją.

Mój mały partner był zachwycający. Pomimo, że pierwszy raz stał przed objektywem, grał tak swobodnie i był tak pewny siebie, że oczarował mnie zupełnie. Jego zapał dla sprawy zmienił próby w miłą rozrywkę. Staliśmy się odrazu dobrymi przyjaciółmi. Jego tańce i śpiewy przypominały mi ciągle moje dzieciństwo, kiedy to o niczem więcej nie myślałem, jak o tem, by zostać artystą i, zamiast zająć się tabliczką mnożenia i abecadłem, myślałem o tańcu i śpiewie. Rezultat był katastrofalny, wyleciałem bowiem ze szkoły.

Małemu Durandowi napewno to nie grozi, z tej prostej przyczyny, że ma nauczycieli prywatnych i nie chodzi do szkoły. Powiedziano mi nawet, że jest podobno bardzo dobrym uczniem, ale kto wie czy to długo potrwa. Obecnie ma mój mały partner siedem lat i jeżeli naprawdę posiada tyle temperamentu artystycznego w żyłach, jak sądzić każą pozory, to napewno w krótkim czasie znudzi mu się nauka szkolna, tak jak i mnie się kiedyś znudziła. Ale ja tego chłopcu nie powiem. Nie chcę, aby „Mały boy z kraju radja", jak brzmi jego przydomek, skarżył się kiedykolwiek na mnie, że byłem mu złym przykładem.

M. Chévaliér.

HASŁO KOBIECE

Zjazd Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet w Warszawie

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, najliczniejsza niewątpliwie choć najmłodsza z wielkich organizacji kobiecych zapowiada swój walny zjazd delegatek w dniu 8 - i 9-go czerwca w Warszawie.

Spodziewane jest przybycie kilkuset delegatek ze wszystkich województw.

Zjazd mieć będzie charakter sprawozdawczy, będzie wybierał władze stowarzyszenia, zarazem jednak stanie on się przeglądem sił i spoistości wewnętrznej tego obozu kobiecego, który w twórczości państwowej pragnąc jak najczynniejszy brać udział, przygotowuje się gorliwie przez wytężoną we wszystkich kierunkach pracę społeczną do odegrania w życiu kraju poważnej i doniosłej roli. Obóz ten, we współpracy z rządem, działającym pod kierunkiem Marszałka Piłsudskiego, upatrujący dobra kraju, we wzmocnieniu władzy wykonawczej widzący jedyną gwarancję spokojnego i bezpiecznego rozwoju sił narodowych, zyskuje w Polsce z każdym dniem więcej zwolenniczek i uczestniczek swych prac.

Podzieliwszy, zarówno w centrali, jak w zrzeszeniach wojewódzkich i oddziałach prowincjonalnych cały zakres zadań swych na pewne grupy odrębne, Związek dąży do wyspecjalizowania sił kobiecych w tych właśnie działach.

Opieka nad matką i dzieckiem, opieka nad kobietą i walka o społeczne równouprawnienie, oświata i uświadomienie obywatelskie, akcja polityczna w duchu wyznawanych zasad, podniesienie wytwórczości kobiecej i zapewnienie jej zbytu, utrzymywanie stosunków z organizacjami kobiecemi o charakterze międzynarodowym i propaganda zagraniczna na rzecz Polski, podniesienie gospodarstwa domowego do godności zawodu i udoskonalenie jego wewnętrznej treści, praca nad podniesieniem kultury i budzeniem zamiłowania do piękna, wreszcie praca, będąca jakby unerwieniem całej organizacji — oto działy pracy, w których każdy znaleźć mógł pole odpowiednie swym zdolnościom i zamiłowaniom. Działy te rozwijał Związek w 2-letnim okresie swego niedługiego istnienia z dużą dozą gorliwości i entuzjazmu. Na zjeździe okaże się, ile w każdym z tych kierunków zdołał zdziałać i czy spełnił choć częściowo rolę czynnika, budzącego z odrętwienia i bierności szerokie masy społeczeństwa kobiecego w Polsce.

Poza specjalnemi bowiem działami pracy podejmował Związek w tym okresie szeroką akcję organizacyjną. Zgodnie z demokratycznemi hasłami, które przyświecały jego zawiązaniu, ogarniał kobiety wszystkich sfer i zawodów. Większe ośrodki miejskie, osady, zaścianki, wsie wciągnięte zostały w tym czasie w orbitę jego wpływów i jego postępowego ruchu ku lepszej przyszłości kraju.

To też zarówno jego zwolenniczki jak i przeciwniczki oczekują z dużem zaciekawieniem tej rewji sił i zdolności jaką stanie się z konieczności I-szy wolny Zjazd Delegatek Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Kukiełki w 6-ej Wypożyczalni Miejskiej dla młodzieży ul. Podmiejska L. 21

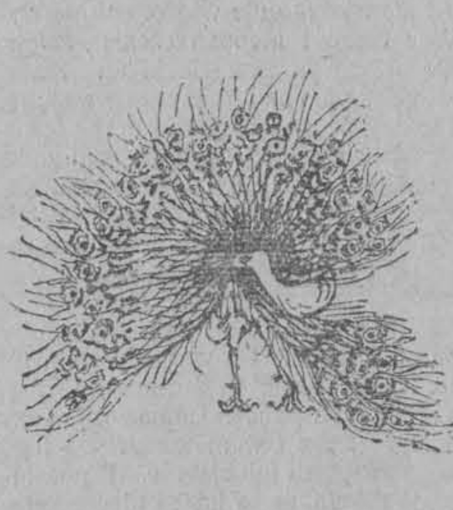
Miłą niespodziankę zgotowała K i e r o w n i c z k a 6 - e j W y p o ż y c z a l n i M i e j s k i e j d l a M ł o d z i e ż y, Pani Jadwiga Wilanowska.

Chcąc pożegnać Czytelników klasy 7-ej — maturzystów i maturzystki szkoły powszechnej — wystawiono teatr kukiełek o: K a s i c o G ą s k i p o g u b i ł a Dykowskiej i P i s a n k i — A r c t. Bujnowej.

Całe przedstawienie, począwszy od budowy miniaturowej sceny, — uszycie i ubranie kukiełek, sanie odegranie i odśpiewane wierszyków — wszystko to było dziełem dzieci Czytelników i Czytelniczek 6 - ej Wypożyczalni Miejskiej.

Sala była zapełniona małemi gośćmi, którzy z zachwytem oklaskiwali wykonawców — i przyglądała się miniaturowym laleczkom, gąskom i srogiemu wilkowi.

Szkoda tylko, że nie często możemy spędzać tak miłe popołudnie — jak to było 31/V — nie wszyscy bowiem chcą i umieją włożyć taki nakład pracy i umiłowania, jak pani Wilanowska — w sobotnie widowisko.



O kobiecie, która nie czyta...

Na imię im — legjon!

I nie mówię tu o kobietach nie inteligentnych o włościankach, robotnicach i żonach robotników lub rzemieślników, służących i t. d...

Te oczywiście nie czytają także i pod tym względem stoją znacznie niżej od mężczyzn tej samej sfery, którzy jednak codziennie prawie jakiś tani dziennik brukowy choćby kupują, z czytelni biorą książki lub pożyczają od znajomych. — Mówię o tak zwanej inteligencji, o kobietach pracujących samodzielnie: urzędniczkach, sklepowych, kasjerkach i t. d. —

I znów zastrzegam się, że wyłączyć należy z tego zastępu nieliczną elitę zajmującą wyższe stopnie hierarchji urzędniczej, posiadającą wyższe wykształcenie, specjalne zainteresowania.

Tu mowa o przeciętnej urzędniczce polskiej 10 - ej czy 11 - ej kategorji.

Czy prenumeruje ona jakieś czasopisma — dziennik, tygodnik, miesięcznik.

Nigdy prawie!

Czy kupuje gazetę na mieście?

Bardzo rzadko, chyba wtedy, gdy jest ogłoszony konkurs piękności. —

O najważniejszych wypadkach politycznych dowiaduje się z rozmów, prowadzonych w biurze, w cukierni, lub na mieście. Zresztą mało one zaprzątają jej myśli.

Może czyta książki...

I to nie! Bo przecież trudno nazwać książką bezmyślne i bezwartościowe powieścidło, które też dosyć rzadko bierze do ręki.

Niewiasta tej kategorji twierdzi, że na książki nie ma ani czasu ani pieniędzy.

Prawda — książka w Polsce jest droga, a pensja kobiety pracującej — szczupła. Ale gdyby tak trochę mniej barwiczek do ust i twarzy, trochę mniej perfum i to drogich... toby może na dobrą książkę, od czasu do czasu starczyło...

Kobiety tego typu uważają pracę za karę Boską i odrabiają ją tak, jak niegdyś chłop pańszczyznę, a po biurze, sklepie, czy kasie szukają tylko rozrywki i... nudzą się, nudzą się śmiertelnie.

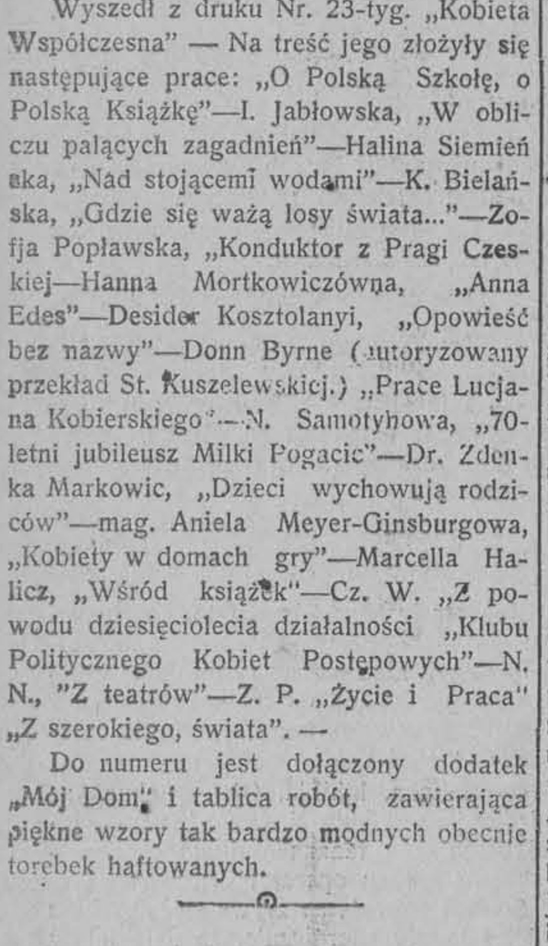
C. M.

Czasopisma

„Kobieta Współczesna"

Wyszedł z druku Nr. 23-tyg. „Kobieta Współczesna" — Na treść jego złożyły się następujące prace: „O Polską Szkołę, o Polską Książkę"—I. Jabłowska, „W obliczu palących zagadnień"—Halina Siemieńska, „Nad stojącemi wodami"—K. Bielańska, „Gdzie się ważą losy świata..."—Zofja Popławska, „Konduktor z Pragi Czeskiej—Hanna Mortkowiczówna, „Anna Edes"—Desider Kosztolanyi, „Opowieść bez nazwy"—Donn Byrne (autoryzowany przekład St. Kuszelewskiej.) „Prace Lucjana Kobierskiego"—N. Samotyhowa, „70-letni jubileusz Milki Pogacic"—Dr. Zdenka Markowic, „Dzieci wychowują rodziców"—mag. Aniela Meyer-Ginsburgowa, „Kobiety w domach gry"—Marcella Halicz, „Wśród książek"—Cz. W. „Z powodu dziesięciolecia działalności „Klubu Politycznego Kobiet Postępowych"—N. N., "Z teatrów"—Z. P. „Życie i Praca" „Z szerokiego, świata". —

Do numeru jest dołączony dodatek „Mój Dom" i tablica robót, zawierająca piękne wzory tak bardzo modnych obecnie torebek haftowanych.



C. MILEWSKA

KOBIETA W SĄDOWNICTWIE

Pani Wanda G r a b i ń s k a otworzyła Świątynię Temidy dla kobiet polskich. Jest ona bowiem pierwszą kobietą-sędzią dla nieletnich. Wnosząc w swą pracę niezawodną intuicję i wnikliwość kobiety głęboko wrażliwej na subtelności dziecka, rozumie go i odczuwa nietylko jako człowiek, ale przedewszystkiem jako kobieta i urodzona wychowawczyni dziecka.

Czy jednak tylko stanowisko sędziego dla nieletnich może być dostępne dla kobiety? Czy tylko na tem stanowisku jest ona użyteczną?

Mnie się zdaje, że kobieta sędzia powinna znajdować się każdym zespole sędziów, jeżeli oskarżoną jest kobieta. Jeżeli w gronie wojskowych sędzią znajduje się zawsze równy rangą oskarżonemu, to temwięcej powinno to być stosowane jeżeli staje przed trybunałem człowiek odmiennej płci, a więc różny psychiką, pojęciami, odczuciami, impulsem.

Choć mężczyźni chełpią się znajomością kobiety, jednak daleko lepiej zna kobietę—kobieta.

Jeżeli odrodzona Polska oceniła rolę i znaczenie kobiety w życiu społecznem, jeżeli jej daje kierownicze stanowisko, jeżeli wierzy w jej subtelność i wnikliwość jako sędziego dla nieletnich, musi również wierzyć w jej sprawiedliwość, gdy będzie chodziło o kobietę.

Wnikliwy umysł kobiety, jej subtelność i intuicja staną na równym poziomie z trzewością sądu i logiką męską, a może niejednokrotnie — jeżeli nie przewyższą — to dopełnią go znakomicie.

A przedewszystkiem oskarżona, widząc w zespole sędziów i kobietę, będzie czuła, że tam znajdzie największe zrozumienie i wytłómaczenie swych win i napewno będzie szczersza i uczciwsza.

Jeżeli zaś będzie starała się coś ukryć lub w innem świetle przedstawić, napewno nikt tego tak prędko nie wyczuje, jak właśnie kobieta. Dlatego nietylko w zespole sędziów dla małoletnich, ale w każdym zespole powinna zasiadać — kobieta.

W co się ubrać w lecie na wyjazd?

O ile wiosna była pod znakiem tweedów, o tyle lato będzie wykropkowane: wełny czarne w białe kropki, na palta i jedwabie białe w takież same czarne kropki na suknie, mają niezwykły urok. Na pełny upał mamy m a t e r j a ł y w k w i a t y d r o b n e l u b w i e l k i e. A nasze krajowe perkaliki? O te już uzyskały prawo obywatelskie, gdyż stały się hasłem patrjotycznym i weszły w modę. Jest to najmilszy materjał na letnią sukienkę. Przedewszystkiem tani, praktyczny, łatwo i dobrze się pierze i daje niezwykle miłe efekty kolorystyczne, jeśli jest umiejętnie użyty. Nie ustępuje on wcale francuskim wyrobom ani w rysunku, ani kolorze. Perkal, jak każdy materjał sztywny, wymaga linji możliwie najmniej skomplikowanej i przybrań najprostszych. Jakże miłem wykończeniem jest b i a ł a o r g a n d i n a, j a k o b l u z k a, k o ł n i e r z y k l u b p l i s e u d o ł u s p ó d n i c y, a n a w e t ł a d n i e w y g l ą d a c a ł a s u k n i a z b i a ł e j o r g a n d i n y, usiana barwnemi aplikacjami z kretonu.

Wyjazd letni wymaga przygotowania się doń. Czy to będzie wyjazd nad morze, czy w góry, czy na wieś, zawsze trzeba będzie zaopatrzyć się w trochę garderoby, odmiennej nieco niż nasza codzienna. W góry należy zabrać k o s t j u m s p o r t o w y, s k ł a d a j ą c y s i ę n a j l e p i e j z e s p o d n i z m i ę k k i e g o i c i e p ł e g o m a t e r j a ł u, k a m i z e l k i i b l u z k i n a j l e p i e j a n g i e l s k i e j z e s u r o w e g o j e d w a b i u, który doskonale zatrzymuje świeżość. Buty powinny być wysokie na niskich obcasach, podkute, mocno ujmujące nogę w kostce. Pończochy, lub raczej skarpetki na pończochach — wełniane. Niezbędny jest także plecak, w którym chowamy drobiazgi toaletowe, ewtl. jedną zmianę bielizny, swetr i płaszcz od deszczu.

Nad morze zabieramy kostjum kąpielowy, płaszcz kąpielowy gumowy czepek, ciżemki z łyka na nogi i parasolkę. Praktycznie jest, zabrać ze 3 zmiany bielizny kolorowej z opalu lub innej, którą można samej na miednicy przeprać.

HASŁO RZEMIEŚLNICZE

O ZGODNY WYSIŁEK

Z różnych stron słyszy się narzekania. Na fatalność warunków pracy narzeka przemysł, uskarża się rolnictwo, z powodu nieprzychylnej konjunktury cierpi handel i rękodzieło. Zapomina się jednak, że wyjściem mogącem wyświetlić sytuację i sprecyzować dezyderaty poszczególnych warstw społecznych byłaby konferencja, złożona z przedstawicieli sfer gospodarczych, krzywdzonych konjunkturą czy polityką. Że zaś różne dzielnice w różnych pracują warunkach, różne więc mają postulaty, należy splot, często sprzecznych intersów i dezyderatów, rozpatrywać regjonalnie.

Warunkiem celowości akcji jest, aby w konferencji udział wzięli reprezentanci wszystkich warstw społecznych, których egzystencja w mniejszym czy większym stopniu cierpi z powodu kryzysu.

Warunkiem zaś powodzenia akcji jest, aby pozbawiona ona była zabarwienia politycznego.

Handel, przemysł i rękodzieło posiadają swą reprezentację w postaci izb, rolnictwo ziem zachodnich ma również swe izby rolnicze, rolnictwo natomiast reszty ziem Polski zrzeszone w związkach rolniczych. Sfery więc gospodarcze są zjednoczone. Chodzi tylko o inicjatora, któryby na terenie województwa czy na terenie działania Izby Przemysłowo-Handlowej zapoczątkował międzystanową, chociażby tymczasową, ad hoc zwołaną instancję dla rozpatrzenia sytuacji i opracowania postulatów sfer gospodarczych.

Na omówienie całokształtu zagadnień potrzebny jest czas, wszak o zbyt wysoką stawkę gra idzie, abyśmy tak zawiły problem rozpatrzeć i na tej podstawie celowe środki zaradcze obmyśleć mogli w przeciągu dni czy tygodni kilku.

Chodzi przecież o opracowanie właściwego, do naszych stosunków dostosowanego systemu gospodarczego, któryby dopomógł do zlikwidowania wewnętrznego przesilenia bez narażenia naszych interesów na kolizję z zagranicą. W sprawie tak ważnej ekonomiści-teoretycy i praktycy podać sobie winni ręce do zgodnego wysiłku. Ująwszy całokształt spraw gospodarczo-społecznych w jeden ogólny referat, należy następnie całość podzielić na działy i punkt za punktem poddać pod dyskusję przedstawicieli różnych stanów. Dyskusja streszczać się powinna we wnioskach, które znów uzgodnione być winny zgodnie z interesem ogółu sfer gospodarczych, chociażby drogą ustępstw i rezygnacyj.

Kryzysu gospodarczego, przynajmniej w naszych warunkach, odcinkami leczyć nie można. Gospodarka bowiem nasza społeczna podobna do przeładowanego wozu, zaprzężonego w kilka koni, który ugrzązł w błocie. Konie zdenerwowane przemęczeniem kolejno rwą się, by wóz z miejsca ruszyć. Oczywiście — daremnie. Bo błoto tak grząskie, a ciężar wozu tak wielki, że tylko równoczesny wysiłek całego zaprzęgu wóz z grzęzawiska wydobyć może.

O ten równoczesny i zgodny wysiłek więc chodzi!

Postulaty gospodarcze rzemiosła wileńskiego

Od własnego korespondenta „Hasła Łódzkiego"

Ziemia Wileńska, przy omawianiu ogólno-krajowego kryzysu gospodarczego posiadała i posiada swoje specjalne cechy, które wypływają z warunków w jakich się ona znajduje, ze względu na swoje specyficzne ukształtowanie wewnętrzne tak pod względem społecznym jak i ekonomicznym — **braku ekspansji gospodarczej na rynki zagraniczne**, które ze względów politycznych dla Wileńszczyzny są zupełnie niedostępne. Ten ostatni wzgląd — zamknięcie dwóch granic na Rosję i Litwę — jest jedną z przyczyn sprzyjających pogłębieniu wewnętrznego kryzysu gospodarczego i w ten sposób stawia Wileńszczyznę, w odróżnieniu od innych dzielnic Rzeczypospolitej Polskiej na pierwszem miejscu katastrofalnego położenia.

Kryzys ekonomiczny, przeżywany przez cały organizm państwowy, odbijając się w rolnictwie które przeżyło — nie bez wpływu na przemysł i rzemiosło — znane katastrofalne nieurodzaje w północnych powiatach woj. Wileńskiego, — w skutzamknięcie granic i oderwanie dróg gospodarczych swoich **odbił się w pierwszym rzędzie na rzemiośle**, które jest podstawą bytu nierolniczych rzesz ludności całej Wileńszczyzny. Potwierdzeniem tego jest fakt, że wielki przemysł woj. Wil. w porównaniu z innemi woj. Państwa stoi na znacznie niższym poziomie, co pozwala nam twierdzić, że rzemiosło na tych terenach z konieczności rzeczy stanowi jedną z podstawowych dziedzin ich wytwórczości.

Jednak i tu zwraca uwagę fakt niskiego poziomu na jakim się to rzemiosło znajduje, co wypływa już z ogólnie znanych przedwojennych i powojennych warunków bytu ziemi Wileńskiej. O ile przed wojną rzemiosło cieszyło się wielkim wzięciem, posiadając normalne możliwości rozwoju, mając zapewniony zbyt wytwarzanych i przerabianych wyrobów na rynkach rosyjskich, o tyle w stosunkach powojennych darczych od ich stałego rynku, najbardziej ujemne dziś przynosi rezultaty.

To też omawiając kryzys gospodarczy rzemiosła, związany z wszechświatowem i ogólno-krajowem przesileniem ekonomicznem, **należy podkreślić stały i sytematyczny upadek rzemiosła**, niezależny od tego kryzysu, a właśnie związany ze specyficznemi warunkami ziemi Wileńskiej, o których mowa była wyżej.

Dowodzi tego poniższa tabela, która w sposób ogólny daje charakterystykę rzemiosła omawianych terenów:

Ilość wykupionych świadectw przemysłowych w/g danych Izby Skarbowej:

Rok	Wilno	Powiaty
1925	3770	4093
1928	2485	3192
1929	2403	2846
1930	1673	1924

Niski poziom rzemiosła w województwie Wileńskim, jest jednym z cech charakterystycznych, odróżniających to województwo od innych, a szczególnie zachodnich terenów Polski. Potwierdza to zebrana przez Izbę Rzemieślniczą prowizoryczna statystyka warsztatów rzemieślniczych w woj. Wil. **Na ogólną ilość zarejestrowanych warsztatów rzemieślniczych około 9,000, zaledwie około 3,000 warsztatów wykupuje świadectwa przemysłowe**, czyli zatrudnia ponad jednego i wyżej robotników rzemieślniczych. Oczywiście mowa tu być może tylko o świadectwach przemysłowych kategorji VII i VIII, gdyż warsztatów rzemieślniczych wyższych kategorji jest na terenie ziemi Wileńskiej znikoma ilość.

50-cio procentowy prawe spadek ilości warsztatów w ostatnim pięcioleciu jest potwierdzeniem wyłuszczonej poprzednio tezy, że ogólno-krajowy kryzys gospodarczy przeżywany obecnie, aczkolwiek **posiada wszystkie cechy kryzysu przejściowego**, to jednak pogłębił on tylko ten stały i systematyczny upadek warsztatów rzemieślniczych, jaki datuje się już od roku 1920. To właśnie jest przyczyną dla której należy ziemię Wileńską wyróżnić specjalnie przy omawianiu środków zaradczych dla zażegnania obecnego kryzysu gospodarczego.

Odbudowa rzemiosła na Kresach Wschodnich

W ubiegłą niedzielę, dnia 1 czerwca r. b. odbyło się w Wilnie, w lokalu Izby Rzemieślniczej, uroczyste otwarcie **I Zjazdu Piekarzy woj. Wschodnich**, nad którym protektorat objął prezydent Izby Rzemieślniczej w Wilnie, p. W. Szumański.

O godzinie 8 rano pochód delegatów wraz ze sztandarami udał się do kościoła św. Ducha w celu wysłuchania uroczystego nabożeństwa na intencję Zjazdu, oraz wzięcia udziału w akcie poświęcenia sztandaru Cechu Bednarzy w Wilnie.

O godzinie 11 min. 30 otworzył Zjazd starszy cechu piekarzy w Wilnie p. Franciszek Niedek, witając licznych przedstawicieli Rządu, oraz instytucyj i organizacyj gospodarczych i zawodowych.

Na przewodniczącego Zjazdu powołano prezesa Centr. Zw. Cechów Piekarskich w Polsce p. Karola Wendta.

Zjazd witali: w imieniu ministerstwa spraw wewnętrznych p. radca T. Wojnowski, w imieniu min. przem. i handlu p. radca Hajdukiewicz, w imieniu min. pracy gł. inspektor p. Leszczyński, w imieniu wojewody wileńskiego p. radca Michał Pawlikowski, w imieniu Banku Gospodarstwa Krajowego Dyr. Szumewicz, w imieniu Rady Naczelnej Zjednoczenia Stanu Średniego p. poseł Edward Idzikowski i wielu innych.

Wśród gorących okrzyków „niech żyją" Zjazd uchwalił **wysłanie depesz hołdowniczych** do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Józefa Piłsudskiego, premjera W. Sławka, ministrów Józefskiego i Kwiatkowskiego, oraz prezesa B. G. K. Dr. R. Góreckiego.

Na zjeździe wygłoszono szereg rzeczowych referatów. Poseł Idzikowski mówił o sprawach podatkowych, syndyk A. Zabęski z Warszawy o sprawach zawodowych, oraz pp. syndyk Wróblewski i instruktor Czarnous.

Wileński Zjazd stał się nowem ogniwem w wielkiem dziele odbudowy polskiego rzemiosła, oraz zjednoczenia gospodarczego i kulturalnego poszczególnych dzielnic Rzplitej.

Ciężkie warunki materjalne w jakich egzystują zakłady masarsko-rzeźnicze

Poniżej przytaczamy list jednego z nowych prenumeratorów w Piotrkowie, który świadczy o trudnych warunkach materjalnych, w jakich zmuszeni są prowadzić swe warsztaty pracy rzeźnicy piotrkowscy.

Zakłady masarsko-rzeźnicze w Piotrkowie w czasach ostatnich przechodzą również ciężki kryzys. Jedną z ich największych bolączek jest fakt, że większa część ludności **bierze towar na kredyt**, którego punktualnie nie spłaca. A tymczasem rzeźnik nabywa „żywca" zarówno u włościan, jak i w większej własności za gotowkę. Nie należą bynajmniej do rzadkości wypadki w Piotrkowie, że w mniejszych zakładach masarskich rozbiera ludność wszystkie zapasy na kredyt, a kiedy klientela przychodzi i chce płacić gotówką, odchodzi z niczem, bo brak w sklepie towaru!

Wzmogła się znacznie nie tylko **niepunktualność, ale i niewypłacalność odbiorców**. Właściciele sklepów masarskich apelują do szerokiego ogółu o wpłacenie zaległych należności za wybrany towar, zapowiadając wstrzymanie kredytu opornym, w razie dalszej zwłoki przy regulowaniu sum dłużnych. Szeregowi zakładów masarskich grozi niechybna ruina, zwłaszcza wobec znacznego obciążenia podatkowego, jeżeli dotychczasowy stan rzeczy miałby trwać nadal.

HASŁO GOSPODARCZE

Próba rozwinięcia stosunków handlowych z Ameryką

Polskiego czytelnika Commerce Reports, urzędowego wydawnictwa, poświęconego tygodniowemu przeglądowi zagranicznego handlu Stanów Zjednoczonych uderzyć musi oględność, z jaką Amerykanie notują swoje spostrzeżenia o polskim rynku. Te skromne wzmianki, mimo korzystnej często dla nas rzeczowości, w ocenie sytuacji gospodarczej w Polsce nie oddają bynajmniej usług propagandowych polskiemu handlowi zagranicznemu. Są one zapewne odbiciem amerykańskiej opinji gospodarczej, która poza czteromiljonową Polonją i urzędowem ex officio doradztwem, czy też kontrolą wierzytelności amerykańskich, Polską się nie interesuje poważnie. Uświadomi sobie musimy, że mimo wysiłków Państwowego Instytutu Eksportowego i wydatnej współpracy Izby Amerykańsko - Polskiej, Amerykanie wiedzą o nas mało, a przynajmniej daleko mniej, aniżeli o Czechosłowacji, której na łamach wspomnianej Commerce Reports poświęca się częste i obszerne artykuły. Wyjaśnieniem służyć może cyfra czechosłowackiego importu do Stanów, sięgająca rocznie 50 milj. dol., w czasie gdy Polska przekroczyła zaledwie 4 milj. dol.

Przyczyny tej jawnej nieudolności polskiej przedsiębiorczości są aż nadto dobrze znane. Niejednokrotnie zarzucano naszemu życiu gospodarczemu ociężałość i brak organizacji, która dla Amerykanów stanowi warunek sinequa non podtrzymywania stosunku handlowego wogóle z zagranicznym przedsiębiorcą, a w szczególności z dostawcą. Mniejsza zresztą o błędy, które powinny były już czegoś nauczyć naszych kupców i przemysłowców. Chodzi o to, aby tych błędów uniknąć w przyszłości.

Nasuwa się sposobność, której zlekceważenie mogłoby nietylko odsunąć naszego eksportera od rynku amerykańskiego, ale pozbawić go tego rynku na dłuższą metę. W sierpniu r. b. otwarta zostanie w New-Yorku amerykańska międzynarodowa wystawa importowa.

Wystawa będzie miała na celu poinformowanie społeczeństwa amerykańskiego o możliwościach rozwoju stosunków handlowych pomiędzy Stanami a zagranicą. Idea wystawy spotkała się w Stanach z entuzjastycznem przyjęciem nietylko wśród importerów amerykańskich, którzy wiele sobie po niej obiecują, ale również wśród największych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, banków, izb handlowych, szeregu instytucyj, oraz wybitnych osobistości z amerykańskiego świata politycznego i gospodarczego. Dla polskiego eksportera jest to jedyna bodaj możliwość wejścia na rynek amerykański. Skoro z tych czy innych przyczyn zajmujemy 33-e miejsce w liczbie krajów, eksportujących do Stanów, skoro mimo licznie zgłaszane zapotrzebowania amerykańskich importerów nie zdołaliśmy dotychczas pchnąć całego szeregu naszych artykułów na ten rynek, skoro nie umieliśmy odpowiednio zapropagować naszej podaży i pozyskać odbiorcy amerykańskiego, — musimy się nauczyć, w jaki sposób ten rynek staje się dostępny dla zagranicy. Musimy poznać rynek i gust amerykański, wystudjować organizację tego handlu, jego metody i środki konkurencji.

Wystawa amerykańska, jako pierwsza tego rodzaju impreza, z pewnością zgromadzi poważny materjał do tej nauki. Zadaniem polskiego przedsiębiorcy jest skorzystać z okazji i zapewnić naszym eksportatom przynajmniej taką reprezentację, o jaką bez wahania zabiegają Niemcy i Czesi. Wypada na tem miejscu przyklasnąć ruchliwości Stowarzyszenia Przedstawicieli Handlowych, które, podejmując naszą inicjatywę, zorżanizowało konferencję, poświęconą wystawie z udziałem jej przedstawiciela na Polskę p. H. de Duvernoy Smitha. Na wspomnianej konferencji usłyszeliśmy szereg zarzutów, z których niewątpliwie krótki okres czasu, w ciągu jakiego trzeba zorganizować udział polskiego eksportu w wystawie, stanowi trudność najpoważniejszą. Ani bowiem koszta wystawienia eksponatów, znikome wobec tych strat, które nam przynosi konjunktura na rynku wewnętrznym, ani też przeszkody w zdobywaniu klienta amerykańskiego mniej lub więcej równe w szansach dla wszystkich eksporterów europejskich nie mogą przesądzać ekspansji polskiej na rynku amerykańskim. Wykorzystanie tych możliwości zależy wyłącznie od polskiego przemysłowca i eksportera, jak to określił, omawiając stosunki handlowe z Polską, jeden z poważniejszych przedsiębiorców amerykańskich, dając może tą enucjacją wyraz i amerykańskiej opinji gospodarczej.

„Rezultaty tej pracy zależą wyłącznie od akcji, którą przedsięwezmą polscy przemysłowcy i eksporterzy".

Stanowisko Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi

wobec ratyfikacji traktatu handlowego z Niemcami

W dniu 6 b. m. odbyło się w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Łodzi posiedzenie w sprawie ustalenia stanowiska okręgu łódzkiego wobec ewent. ratyfikacji traktatu handlowego polsko-niemieckiego.

Celem dokładnego zobrazowania całokształtu zagadnień zebrani zapoznali się przedewszystkiem z odpowiedziami i dezyderatami, zokomunikowanemi przez po szczególne zrzeszenia w odpowiedzi na rozpisaną przez Izbę ankietę, poczem reprezentanci zainteresowanych gałęzi przemysłu i handlu wypowiedzieli swoje uwagi w przedmiocie traktatu jako też w sprawie jego ratyfikacji. W toku dyskusji podniesiono, że okręg Izby łódzkiej przeważnie obejmuje gałęzie produkcji, którym traktat nie przyniesie bezpośrednich korzyści. Dlatego też momentem, który z punktu widzenia okręgu łódzkiego przemawiać może za ratyfikacją traktatu, jest w pierwszym rzędzie wzgląd na eksportowe interesy rolnictwa, stanowiącego równocześnie największego konsumenta produktów przemysłowych okręgu. Wobec jednak podwyższenia ceł agrarnych w Niemczech równowaga wzajemnych korzyści i ustępstw, na której początkowo oparto traktat handlowy, została wysoce zachwiana, wobec czego w świetle nowej sytuacji wątpliwie przedstawiają się korzyści, które zapewnić może on naszemu życiu gospodarczemu.

W konkluzji ustalono, że okręg łódzki, doceniając potrzebę pacyfikacji i stabilizacji stosunków gospodarczych, w zasadzie wypowiada się za ratyfikacją konwencji handlowej polsko-niemieckiej z tem jednak zastrzeżeniem, że powetowane winny być niekorzystne dla Polski zmiany, spowodowane podwyższeniem ceł niemieckich, a przeprowadzone po podpisaniu traktatu.

Rozporządzenie o zwrocie ceł dla przemysłu bawełnianego

ukaże się w dniach najbliższych

Jak dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, rozporządzenie o zwrocie cła przy wywozie wyrobów bawełnianych po podpisaniu przez trzech zainteresowanych ministrów, a mianowicie: Przemysłu i Handlu, Skarbu i Rolnictwa zostało już przesłane do redakcji „Dziennika Ustaw" celem ogłoszenia. Opublikowania tego doniosłego rozporządzenia spodziewać się zatem należy w ciągu najbliższego tygodnia. W Min. Przemysłu i Handlu opracowywane są ponadto projekty rozporządzeń, dotyczących zwrotu ceł przy wywozie barwników, a także niektórych wyrobów metalowych.

Równocześnie informują nas, że Min. Przemysłu i Handlu zbiera materjały w sprawie pomocy dla przemysłu obuwianego. Mianowicie opracowany ma być projekt rozporządzenia, przyznający zwrot cła, względnie premje eksportowe przy wywozie obuwia. Zdaniem kół miarodajnych pomoc ta jednak będzie raczej nikła, jeżeli równocześnie nie nastąpi zorganizowanie handlu obuwiem przez stworzenie jakiejś centrali handlu z zagranicą.

Propozycja porozumienia gospodarczego lansowana przez Litwę

Ostatnia podwyżka ceł agrarnych w Niemczech dotknęła również w sposób bardzo dotkliwy interesy Litwy, jako eksportera produktów rolnych. Na tem tle rozwinęła się na Litwie szeroka dyskusja, a dziennik oficjalny, „Lietuvos Aidas" wystąpił ostatnio z artykułem, w którym autor stwierdza, że cła niemieckie szkodzą nietylko interesom Litwy, lecz i wielu innym państwom, które, gdyby się porozumiały i odpowiedziały podobnie silnymi argumentami Niemcom, to niewątpliwe zadałyby bardzo bolesny cios gospodarstwu Rzeszy. Zgodne współżycie i współpraca zainteresowanych w tej akcji, miałyby nader dodatni skutek. Artykuł „Lietuvos Aidas" wydaje się być balonem próbnym, sondującym, jak, ewentualna propozycja współpracy gospodarczej mogłaby być przyjęta przez zainteresowanych, to znaczy i przez Polskę.

GIEŁDA

Warszawa, 7-go czerwca.

Dziś, z powodu wigilji Zielonych Świąt, zebrania giełdy nie było.

W obrotach pozagiełdowych dolar gotówkowy — 8.886. Rubel złoty — 4.62 i ¼.

Dla Listów zastawnych i akcji tendencja przeważnie mocniejsza.

Aktualja gospodarcze

WALNE ZGROMADZENIE „STOWARZYSZENIA FABRYKANTÓW ŁÓDZKICH".

W dniu 15 czerwca r. b. odbędzie się walne zgromadzenie członków „Stowarzyszenia Fabrykantów Łódzkich" z następującym porządkiem dziennym:

1) zagajenie, 2) odczytanie protokułu z poprzedniego walnego zgromadzenia, 3) sprawozdanie za rok 1929, 4) zatwierdzenie budżetu na rok 1930, wybór nowego zarządu i komisji rewizyjnej 5) wolne wnioski.

KOLOSALNY SPADEK CEN SAMOCHODÓW WYROBU KRAJOWEGO.

W końcu maja r. b. wydany został nowy cennik sprzedaży wozów ciężarowych krajowych wytwórni samochodowych, jak „Ursus" i C. W. S.

Nowy ten cennik przewiduje bardzo poważną zniżkę cen zarówno całych kompletów wozów ciężarowych, jak ceny podwozi dla ciężarówek i autobusów.

Samochody ciężarowe, których cena do końca maja r. b. opiewała na 25.000 zł. obecnie kosztują 21,350 zł., wozy za cenę zł. 27.560 obecnie sprzedawane są za 21.350 zł. jako za cenę zasadniczą. Powozia autobusowe i dla wozów ciężarowych, których ceny wynosiły 27.560, 24,100, 23.100, i 21.300 zł. obecnie sprzedawane są za: 21.350, 21.400, 20.440 i ostatnie w cenie 21,300 również za 20.440 złotych.

Wielka zniżka cen za samochody ciężarowe wyrobu krajowego podyktowana zosta względami konkurencji, w ten sposób, aby nie poprzestając na dotychczasowej różnicy w cenie samochodów wyrobu krajowego z samochodami zagranicznemi, jak Benz, Skoda i inne, — ustalić różnicę między cenami samochodów polskich i obecnych na 5 do 7.000 zł., na korzyść wozów polskich.

ŁÓDŹ NIE PÓJDZIE ŚLADAMI WARSZAWY.

Ostatnio w kołach osób zainteresowanych obiegają pogłoski, jakoby łódzka Kasa Chorych, wślad za warszawską Kasą Chorych, zrezygnowała z wkładek ubezpieczeniowych swoich pracowników, wychodząc z założenia, iż o ile urzędnik czy funkcjonarjusz kolejowy korzysta ze zniżek na kolejach, tak samo robotnicy i urzędnicy gazowni czy elektrowni, również i urzędnicy Kasy Chorych winni korzystać z ulgowej bądź bezpłatnej pomocy lekarskiej Kasy.

Jak nas informuje komisarz łódzkiej Kasy Chorych, p. Łopuszański, wersje te nie są zgodne z prawdą, bowiem łódzka Kasa Chorych, ze względu na pewien spadek liczby ubezpieczonych robotników liczyć się musi z możliwością powstania nawet pewnych kłopotów pieniężnych, dlatego nie może zrezygnować z wkładek ubezpieczeniowych łódzkiej Kasy, pracowników tych jest bowiem około dwóch tysięcy, przez ogólna suma płaconych przez nich stawek ubezpieczeniowych stanowi bardzo poważną pozycję w budżecie przychodowym Kasy.

Popierajcie Polski Czerwony Krzyż

Opinja wybitnego higjenisty, doktora A. Fruchtmana o zastosowaniu automatycznych chłodni elektrycznych „FRIGIDAIRE" w mleczarstwie

(„Hygiena Życia Codziennego" Nr. 4)

Zagadnienia hygieniczne w zakresie mleczarstwa a chłodnie „Frigidaire". Że mleko, jako pożywka, zawierająca wszystkie niezbędne dla normalnego odżywiania organizmu i jego rozwoju składniki, a więc: białko, tłuszcze, węglowodany, sole mineralne i witaminy, jako pożywka łatwostrawna i przez organizm ludzki doskonale przyswajana, stanowi wszechstronny środek odżywczy nie tylko dla ludzi zdrowych, ale również w dni ich choroby, w okresie zdrowienia po chorobach, w stanach ogólnego wyczerpania, u matek karmiących, o to nikt, chyba, spierać się nie będzie. Dość, jeżeli zaznaczymy, iż niemowlęta przez przeciąg pierwszych miesięcy życia swojego, a i później również, żywią się wyłącznie mlekiem z piersi matczynej lub mlekiem krowiem, gdy są sztucznie karmione, z pokarmem tym otrzymują materjał, niezbędny do odnowy i rozbudowy wszelkiego rodzaju tkanek ustrojowych.

Wiadomo nam być powinno, że mleko stanowi doskonałą pożywkę nie tylko dla ludzi, że jest ono też znakomitem podłożem dla rozwoju wszelkiego rodzaju szkodliwych dla zdrowia bakterji, o ile niezachowane są jaknajdalej idące wymagania hygieny i czystości przedewszystkiem w stosunku do mleka, o ile mleko zarówno w czasie udoju, jak i po udoju nie jest traktowane w sposób, mogący zabezpieczyć je przed rozwojem w niem bakterji chorobotwórczych, to znaczy, o ile nie jest poddane odpowiedniemu chłodzeniu. Mleko, dojone w warunkach niehigienicznych i w następstwie niechłodzone, przechodząc w tym swoim stanie pierwotnym z rąk producenta poprzez ręce rozmaitych pośredników i drobnych sprzedawców, dostaje się ostatecznie do spożywców bez uprzedniego gotowania, które w znacznym stopniu obniża jego wartość odżywczą.

Już w swoim czasie jeden ze znanych higienistów światowych, Schottelius, zwracał uwagę na to, że mleko gotowane jest substancją martwą, małowartościową mieszaniną składników chemicznych, gdy mleko świeże, naturalne, kryje w sobie siłę życiową, zdolną do niszczenia wszelkiego rodzaju zarazków chorotwórczych. Inny znów niemniej znany higienista z Düsseldorfu, Schlossmann, słusznie podkreślał, że kontrola mleka nie polega na badaniach chemicznych, bakterjologicznych lub biologicznych. Nie prawo i nie kontrola taka są w stanie podnieść gospodarstwa mleczne, lecz przeświadczenie ze strony producentów, że wzrost gospodarstw tych idzie ręka w rękę z postępem higieny, że kontrola ze strony producentów obejmować powinna urządzenie i higieniczne utrzymanie obór, wybór krów i opieka nad ich zdrowiem, należyte żywienie i utrzymanie krów, zachowanie bezwględnej czystości podczas udoju, odpowiednie traktowanie mleka po udoju i w czasie transportu (chłodzenie).

— Wiemy coś niecoś o wielkiej śmiertelności śród niemowląt, o przedsiębranej w kraju naszym szerokie kręgi zataczającej walce z tą śmiertelnością, obniżającą przyrost ludności, wiemy także, że widoki utrzymania przy życiu niemowlęcia, karmionego sztucznie, zależą głównie od właściwości zdrowotnych mleka.

To też nauka i technika, w zrozumieniu całej ważności zdrowego mleka, stale dążyły do otrzymywania mleka idealnego, t. j. takiego, któremu pod względem jego własności przyrodzonych i zdrowotnych, nic zarzucić nie można. Warunkiem, który do tego ideału dziś już prowadzi, jest, jak to zostało przez naukę ustalone, bezwzględnie czyste i natychmiastowe odpowiednie chłodzenie go.

Niestety, to ostatnie, jedno z najważniejszych zagadnień higienicznych produkcji dobrego, zdrowego i zdatnego do spożycia mleka, szwankowało i szwankuje dotychczas u nas wszędzie, a szczególnie u farmerów drobniejszych, jak również w naszych gospodarstwach domowych, z braku odpowiednich urządzeń technicznych, czyniących zadość tym słusznym wymogom higieny.

Dopiero zdobycze lat ostatnich rozwiązały to zagadnienie całkowicie, oddając na użytek zarówno producentów, jak i gospodarstw domowych specjalnie dla tych celów skonstruowane automatyczne chłodnie elektryczne pod nazwą „Frigidaire", zadośćczyniące jaknajdalej idącym wymaganiom nauki, higieny i zdrowia, bez których przekazywanie na rynki nasze mleka, transportowanie go na dłuższe przestrzenie, przechowywanie w gospodarstwach prywatnych, byłoby nie do pomyślenia.

Mleko przy temperaturze pokojowej już w krótkim przeciągu czasu zaczyna się psuć i dlatego chłodzenie go w specjalnych na te cele chłodniach „Frigidaire" i utrzymanie w niskiej ciepłocie jest rzeczą w szeregu higienicznych zagadnień mleczarskich pierwszorzędnej wagi. I mleko, jeżeli ma iść w drogę i dojść do rąk odbiorcy w stanie zdatnym do spożycia, musi być chłodzone przed wysyłką i to względnie do czasu transportu przy temperaturze° 1,5 — 2 st. C.

Wprowadzone od niedawna na rynku naszym automatyczne chłodnie elektryczne „Frigidaire" polegają na ochłodzeniu mleka na ziębionej maszyną chłodniczą, przyczem t° solanki utrzymywana jest automatycznie na stałym poziomie — 10° C. Przy takim systemie chłodzenia mleko zamarza na powierzchni swej cienką warstwą, niezmieniając w niczem swego składu, czego nie można powiedzieć o mleku, chłodzonem na lodzie, i zachowując jednocześnie całość mleka w temperaturze 0°. Ochłodzone w ten sposób mleko może podlegać długotrwałym nawet transportom bez jakiegokolwiek wpływu szkodliwego dla jego składu.
chłodniach otwartych przy pomocy solanki, o-

Chłodnie „Frigidaire" służą, oczywiście nie tylko do chłodzenia mleka. Również inne produkty spożywcze, podlegające zepsuciu, a więc mogące szkodę wyrządzić organizmowi, jak: mięso, masło, sery i t. d., przy zastosowaniu rzeczonych chłodni zachowują swą świeżość i jadalność przez dłuższy okres czasu, co, zwłaszcza w gospodarstwach mniejszych domowych, posiada duże znaczenie zarówno zdrowotne, jak i ekonomiczne.

Dr. A. F.

Akta sprawy Nr. Z. 199|30r.

WEZWANIE PUBLICZNE

Przewodniczący III-ciego Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi na zasadzie art. 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23-go grudnia 1927 r. o zapobieganiu upadłości (Dz. U. Nr. 3-28 r, poz. 20) zawiadamia, że firma „Lando i Dykerman", mieszcząca się w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 5, wniosła podanie w dniu 2 maja 1930 roku do Sądu Okręgowego w Łodzi o udzielenie jej odroczenia wypłat i że termin do rozpoznania powyższego podania został wyznaczony na dzień 1-go lipca 1930 roku w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi, Plac Dąbrowskiego Nr. 3-ci sali.

Wierzyciele powyższej firmy mogą przybyć na rozprawę sądową celem udzielenia Sądowi wyjaśnień.

Wice-Prezes (—) **J. Kiszmiszjan.**
St. Sekretarz (—) **T. Cichecki**

Odpis.

Uzasadnienie nastąpiło jednocześnie.

Nr. sprawy Z. 178|30 r.

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Obecni: Przewodniczący Wice-Prezes J. Kiszmiszjan, Sędziowie Handlowi: Jakób Peters i Racięcki, Sekretarz apl. Pływacka. Dnia 31 maja 1930 roku Sąd Okręgowy Łodzi w III Wydziale Handlowym na posiedzeniu publicznem rozpoznawał sprawę z podania firmy „Izaak Prywin i Herman Finkiel" o odroczenie wypłat

postanowił:

udzielić firmie „Izaak Prywin i Herman Finkiel i jej właścicielom Herszowi i Majlechowi vel Hermanowi Finkielowi i Izaakowi Józefowi vel Stanisławowi Prywinowi odroczenia wypłat na przeciąg trzech miesięcy, poczynając od dnia 31-go maja 1930 r. Wyrok niniejszy ogłosić w „Monitorze Polskim" i pismach „Hasło Łódzkie" i Kurjer Łódzki" oraz wywiesić w gmachu Sądu Okręgowego i na drzwiach przedsiębiorstwa firmy „Izaak Prywin i Herman Finkiel". Pobrać od tejże firmy zł. 200 tytułem zaliczki na koszty ogłoszeń. Mianować Sędzią Adwokata Michała Menasse i inżyniera Artura Wacławika, ul. Orla 12.

Na oryginale właściwe podpisy.

Za zgodność St. Sekretarz
(—) T. Cichecki.

Do akt Nr. 686—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 18 czerwca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Gdańskiej Nr. 91 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Mieczysława Weinberga i składających się z warsztatów mechanicznych, oszacowanych na sumę zł. 2300.

Łódź ,dnia 30 maja 1930 r.

Komornik: JAN RZYMOWSKI.

Do akt Nr. 2750—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 18 czerwca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Żeromskiego Nr. 46 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Maksa Foerstera i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 680.

Łódź, dnią 30 maja 1930 r.

Komornik JAN RZYMOWSKI

Do akt Nr. 1017 i 1310—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 18 czerwca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 73 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Związku Pracowników Kas Chorych i Instytucji Społecznych i składających się z mebli i fortepianu, oszacowanych na sumę zł. 145 + 200 + 600.

Łódź, dnia 20 maja 1930 r.

Komornik JAN RZYMOWSKI

Do akt Nr. 1787—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 18 czerwca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Żeromskiego Nr. 15 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Abrama Szafrana i składających się z mebli i dwu maszyn do szycia, nożnych, oszacowanych na sumę zł. 530.

Łódź, dnia 3 czerwca 1930 r.

Komornik STANISŁAW DULKOWSKI

Do akt Nr. 134—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 czerwca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Żeromskiego Nr. 31 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Szlamy Judy Rozencwajga i składających się z 4 skrzynek szpileczek drucianych, oszacowanych na sumę zł. 2050.

Łódź. dnia 2 czerwca 1930 r.

Komornik STANISŁAW DULKOWSKI

Do akt Nr. 2148—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik 10 rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, STANISŁAW STOPCZYŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. 11-go Listopada Nr. 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 24 czerwca 1930 roku od godz. 10-ej w Łodzi przy ul. Brajera Nr. 8 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Hugona Apelta i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 1075.

Łódź, dnia 28 maja 1930 r.

Komornik: ST. STOPCZYŃSKI.

Do akt Nr. 685—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 czerwca 1930 roku od godz. 10ej rano w Łodzi przy ulicy Radwańskiej Nr. 4 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Romana Tumarkina i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 2450.

Łódź, dnia 21 maja 1930 r.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI

Do akt Nr. 350—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 18 czerwca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 47 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Teatru Świetlnego „Casino" i składających się z aparatu kinematograficznego, maszyny do pisania, fortepianu, fisharmonji i pięciuset krzeseł, oszacowanych na sumę zł. 4500.

Łódź, dnia 4 czerwca 1930 r.

Komornik: JAN RZYMOWSKI.

Do akt. Nr. 68—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik VI rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, LEON WĄSOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 czerwca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 46, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy: „Teitelbaum i Jakubowicz" i składających się z 27 sztuk towaru pościelowego, oszacowanych na sumę zł. 2,600.

Łódź, dnia 7 czerwca 1930 r.

Komornik: LEON WĄSOWSKI.

Do akt. Nr. 561—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik VI rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, LEON WĄSOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Wólczańskiej Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 czerwca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Narutowicza Nr. 4, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy: „Bronisław" i składających się z koszul, oszacowanych na sumę złotych 700.

Łódź, dnia 7 czerwca 1930 r.

Komornik: LEON WĄSOWSKI.

Do akt Nr. 1468—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 czerwca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Cegielnianej Nr. 17 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Daniela Weiskohla i składających się z 3-ch sztuk gabardiny czarnej półwełnianej, oszacowanych na sumę zł. 732.

Łódź, dnia 9 czerwca 1930 r.

Komornik STANISŁAW DULKOWSKI

Do akt Nr. 1809, 1810—30 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 18 czerwca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 45 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Rajzbaum i Pozner" i składających się z 2 sztuk towaru kamgarnowego i 2 sztuk bostonu, oszacowanych na sumę zł. 1450.

Łódź, dnia 3 czerwca 1930 r.

Komornik STANISŁAW DULKOWSKI

Do akt. Nr. 73—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik VI rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, LEON WĄSOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 czerwca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 42, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Hersza Karezmara i składających się z motoru i czółenek tkackich, oszacowanych na sumę zł. 600.

Łódź, dnia 7 czerwca 1930 r.

Komornik: LEON WĄSOWSKI.

Do akt Nr. 1822—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 18 czerwca 1930 roku od godz. 10ej rano w Łodzi przy ulicy Zielonej Nr. 13 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Librach Hornberger i S-ka" i składających się z krosna tkackiego, oszacowanego na sumę zł. 550.

Łódź, dnia 3 czerwca 1930 r.

Komornik STANISŁAW DULKOWSKI

Odpis.

Nr. sprawy 27|30 r.

DECYZJA

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Obecni: Przewodniczący Wice-Prezes J. Kiszniszjan, Sędziowie Handlowi: Eisenbraun i Rappeport Sekretarz apl. Rajchman. Dnia 27 maja 1930 roku Sąd Okręgowy w Łodzi w Wydziale III Handlowym na posiedzeniu publicznem rozpoznawał sprawę z podania firmy „L. Landau i Synowie", o odroczenia wypłat w przedmiocie zarządzenia postępowania układowego

postanowił:

zarządzić otwarcie postępowania układowego firmie „L. Landau i Sy.owie" decyzję niniejszą ogłosić w „Monitorze Polskim" oraz w „Haśle Łódzkim" i „Republice", ściągnąć od firmy petentki zł. 150 (sto pięćdziesiąt) tytułem kosztów na ogłoszenia.

Na oryginale właściwe podpisy.

Za zgodność St. Sekretarz

(—) T. Cichecki.

Nr. Spr. Z. 187/30.

OGŁOSZENIE.

Sąd Okręgowy w Łodzi wyrokiem z dnia 26 kwietnia 1930 r. zaocz ie postanowił: 1) ogłosić upadłość handlującemu firmie „Szmulowi Gerberowi", 2) chwilę otwarcia upadłości oznaczyć na dzień 24 grudnia 1929 r. tymczasowo, 3) zamianować Sędzią Komisarzem Sędziego Handlowego Aleksandra Hajmana, 4) zamianować kuratorem upadłości adwokata Jerzego Grella, 5) oddać upadłego pod dozór policji, osadzić upadłego w areszcie dla dłużników, 6) nakazać opieczętowanie ruchomości i rzeczy upadłego, gdziekolwiek się one znajdują.

Za zgodność Kurator masy upadłości
Jerzy Grell, adw.

Na mocy art. 476 i 478 K. H. wzywam wierzycieli powyższej upadłości, aby w dniu 13-go czerwca 1930 r. o godz. 12 stawili się w Sądzie Okręgowym w Łodzi w Wydziale Handlowym przy ul. Żeromskiego 115 osobiście lub przez pełnomocnika z dowodami usprawiedliwiającemi ich wierzytelności w celu wysłuchania sprawozdania kuratora masy i wyboru kandydatów na syndyków tymczasowych.

413 Sedzia Komisarz: **Aleksander Hajman.**

Niebywała uciecha dla dzieci

Zwyczajem lat ubiegłych szkoła powszechna Nr. 127 pozostająca pod kierownictwem wybitnego pedagoga p. M. Gincburga, urządza w dniu dzisiejszym o godz. 11 rano w Teatrze Miejskim popisy dziatwy szkolnej. Program popisów przewiduje śpiew, tańce oraz baśń dramatyczną p.t. „Garbusek"

Do akt Nr. 621—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 czerwca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Trębackiej Nr. 18 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy I. Tyller i składających się z mebli biurowych, oszacowanych na sumę zł. 2310.

Łódź, dnia 27 maja 1930 r.

Komornik ADAM ŁAGODZIŃSKI

Do akt Nr. 1453—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 18 czerwca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Trębackiej Nr. 18 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Izraela Tyllera i składających się z serwantki, oszacowanej na sumę zł. 560.

Łódź, dnia 4 czerwca 1930 r.

Komornik ADAM ŁAGODZIŃSKI

Do akt Nr. 1318—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 czerwca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 48 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Eljasza Drapisza i składających się z maszyny do szycia i bibljoteki, oszacowanych na sumę zł. 405.

Łódź, dnia 27 maja 1930 r.

Komornik ADAM ŁAGODZIŃSKI

Do akt Nr. 1309—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 czerwca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 60 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Fabjana Kozaka i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 590.

Łódź, dnia 28 maja 1930 r.

Komornik ADAM ŁAGODZIŃSKI

Do akt Nr. 661—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, LEON WASOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Wólczańskiej Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 20 czerwca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Południowej Nr. 25 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jakóba Serebryjskiego i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 530.

Łódź, dnia 7 czerwca 1930 r.

Komornik LEON WĄSOWSKI

Do akt Nr. 2911—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, LEON WĄSOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Wólczańskiej Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 lipca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Kamiennej Nr. 16 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Benjamina Lipowicza i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 577.

Łódź, dnia 7 czerwca 1930 r.

Komornik LEON WĄSOWSKI

Do akt Nr. 768—1928 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, LEON WĄSOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Wólczańskiej Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 3 lipca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Narutowicza Nr. 20 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Stanisława Engla i składających się z krzeseł, stolików i dwóch motorów elektrycznych, oszacowanych na sumę zł. 1000.

Łódź, dnia 7 czerwca 1930 r.

Komornik LEON WĄSOWSKI

Do akt Nr. 357—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, LEON WĄSOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Wólczańskiej Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 czerwca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Narutowicza Nr. 18 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy: „Stattler i S-ka" składających się z rypsu, oszacowanego na sumę zł. 600.

Łódź, dnia 7 czerwca 1930 r.

Komornik LEON WĄSOWSKI

Do akt Nr. 1240—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, LEONARD NABOROWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Głównej Nr. 17, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 20 czerwca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Rzgowskiej Nr. 23 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Gustawa Becka, i składających się z czterech furgonów, oszacowanych na sumę zł. 1080.

Łódź, dnia 3 czerwca 1930 r.

Komornik LEONARD NABOROWSKI

Do akt Nr. 1548—1930 r.

OGŁOSZENIE.

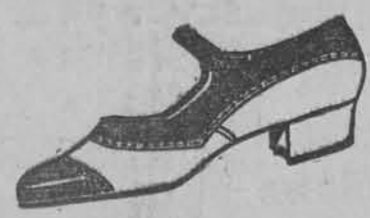
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 czerwca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 77 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Adolfa Boksleitnera i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 2565.

Łódź, dnia 4 czerwca 1930 r.

Komornik JAN RZYMOWSKI

Na Zielone Święta

Zł. 24.90



Praktyczny pantofelek-sandałek na niskim obcasie ozdobiony gustownem przybraniem.

27—30 zł. 19.90
31—35 „ 24.90
36—38 „ 29.90



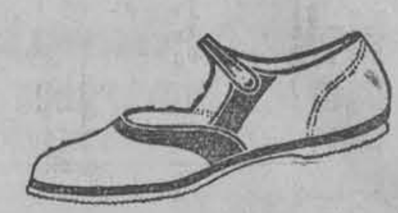
Dziecinny półbucik z bronzowego cielęcego boksu na skórzanej podeszwie z gumowym obcasem. Dla chłopców do szkoły na niedzielę i święta.

27—30 zł. 16.90
31—35 „ 19.90



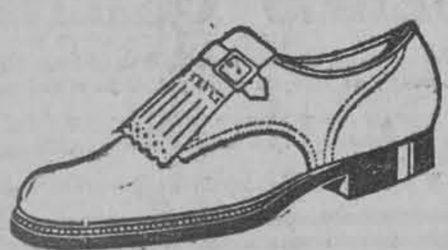
Modny pantofelek z praktycznem sznurowaniem. Odpowiedni dla Waszej córeczki.

Zł. 12.90



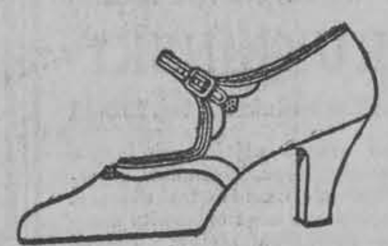
Biały płócienny pantofelek na gumowej wulkanizowanej podeszwie. Gustowna ozdoba w granatowym, czerwonym lub bronzowym kolorze.

Zł. 36.90



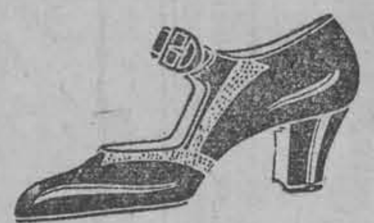
Trwały sportowy półbucik z mocnego dull-boksu. Modny fason.

Zł. 34.90



Najelegantszy model naszych letnich pantofelków. Wyrabiany we wszystkich modnych kolorach.

Zł. 34.90



Bardzo elegancki pantofelek w kolorach beige lub granatowym oraz z lakieru. Bogato ozdobiony imitacją wężowej skóry z kolorowem przybraniem. Efektowna klamerka dodaje elegancji.

Zł. 16.90



Męski płócienny półbucik na trwałej gumowej podeszwie i obcasie. Cholewka z białego rypsu. Przybranie z bronzowej gumy.

Polska Spółka Obuwia Spółka Akcyjna — **Bata** — **Łódź, Piotrkowska 87.**

PRAGNIENIE

w czasie upałów letnich zaspokoić można jedynie piwem sporządzonym w domu z

EKSTRAKTU PIWNEGO,

„PROSPERITE"

jest ono **NAJ** zdrowsze, smaczniejsze, pożywniejsze

a przytem **najtańsze**

50 SZKLANEK WYBOROWEGO PIWA ZA 1 zł. 20 gr.

Do nabycia w sklepach kolonjalno spożywczych i składach aptecznych „PROSPERITE Sp. z ogr. odp. Łódź, Leszno 22. Tel. 191-51.

Zapisy w P. Szkole Przemysłowo-Handlowej Żeńskiej

W dniach 16, 17 i 18 czerwca przyjmuje kancelarja Szkoły zapisy kandydatek do Państwowej Szkoły Przemysłowo-Handlowej Żeńskiej w Łodzi, przy ul. Kopernika 41, w godz. od 10 do 15-ej.

Egzaminy wstępne odbędą się w dniach 20 i 21 czerwca o godz. 8.30.

Informacyj udziela kancelarja Szkoły w godzinach urzędowych. 1058



219

DRUCIANE

Parkany, Plecionki, Tkaniny Gazy miedz. do filtrów, „Rabitz" do robót betonowych, we wszystkich metalach wyrabia i poleca

RUDOLF JUNG

Łódź, Wólczańska 151, tel. 12897

10000 do 15000 zł. współpracą przystąpię do dobrze prosperującego interesu lub fabrykację, szczegółowe oferty sub. 7717. 1057

Poważna firma (sp. akc.) poszukuje natychmiast kilku zdolnych inteligentnych wymownych panów i pań do bardzo łatwej i wyborowej akwizycji. Zarobek bardzo wysoki miesięczny od 400 do 800 zł. Zgłoszenia osobiste z dokumentami tylko wtorek i i środa. Wtorek od godz. 3—5, środę od 10 do 1 i 3—6, Traugutta 8, II p., front, m. 6.

Zawodowa krawcowa przyjmuję do nauki kroju i szycia panienki bezpłatnie ul. Profesorska (orzy Zgjerskiej) Nr. 6 1063

Pokój do wynajęcia z meblami lub bez z nieskrępującem wejściem—przy solidnej rodzinie od zaraz, Zachodnia 31, u p. Drylowej.

Potrzebni chłopcy do sprzedarzy gazet na tygodniówkę zgłaszać się z kaucją w administracji „Hasła" od godz. 7 do 9 r. i od 1 do 4 pp.

...SZEWCY...

Skóry—Hurt i Detal

(specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę)

poleca:

Spółka Szewców

Piotrkowska 79

1006 **tel. 1.58-38**

DR. HELLER

Choroby skórne i wener.

ul. Nawrot 2. Tel. 179-89

Do 10 r. i 4—8 w. Dla pań specjalne godz. 4—5 po poł., w niedz. od 11—2 pp. Dla niezamożnych **ceny lecznic.** 1063



Piorunochrony

kontroluje i nowe urządzam. Wykonanie solidne.

Napiórkowskiego 76

Edward Gosławski

410

Dr. med.

J. SADOKIERSKI

stomatolog

chirurgja szczęk, jamy ustnej i plastyka regulacja zębów

rentgenodiagnostyka

Piotrkowska 164

Tel. 114-20 220

Do wszystkich matek i pielęgniarek:

Używajcie dla dzieci tylko puder, krem i mydło

„Bobo z Globem"

nagrodzone złotym medalem.

Żądać wszędzie.

DR. MED.

EDWARD REICHER

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Leczenie diatermją. Elektroterapja.

ul. Południowa 28

Tel. 201-93

Od 8—11 rano i 6—9 wiecz. w niedzielę od 9—2 pp. 729

Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med.

RÓŻANER

Dzielna 9. tel. 28-98

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8. Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla pań. Dla pań od 3—5 pp. 1028

ŁÓD **dostarczamy do domów** prywatnych na każde żądanie telefoniczne

Nr. 190-48

Lodownia Centralna

Piotrkowska 116

406 Warunki b. dogodne!

Ogłoszenia drobne

Student wyższego semestru udziela lekcji i korepetycji. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do egzaminów. Specjalność: matematyka, polski, ul. Gdańska 23, m. 2, front, 1 piętro. 1061

Meble sypialnie dębowe, garderoby szafy, łóżka, kredensy, bibljoteki sprzedaje, zamienia, odświeża tanio, stolarnia ul. Warszawska 16, przy Napiórkowskiego. 1062

Sprzedam sklep rzeźniczy z urządzeniem zaraz z powodu zmiany interesu. Ceny przystępne Bałucki Rynek Nr. 6. 1060

Sprzedam fabrykę wód gazowych w pełnym biegu. Pewna egzystencja. Wiadomość Miedziana 22 u dozorcy.

Sprzedam dom nowy murowany cały wolny 2 razy po 2 pokoje z kuchnią z ogrodem owocowym, wiadomość przystanek Radogoszcz, Lorencówek, ul. Zielona 20

Do wynajęcia pokój oraz plac na budkę. Wiadomość Kielma 20 Cichorski 1064

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies.	zł. 4.20
Zamiejscowa „ „ „ „	„ 5.—
Zagraniczna „ „ „ „	„ 8.—
Odnoszenie do domu „ „ „ „	„ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1 i 15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

W tekście	50 gr. za wiersz 1 milim. 1 łam. (strona 4 łamy)
Nadesłane	40 „ „ „ 1 „ 1 „ „ 4 „
Zwyczajne	12 „ „ „ 1 „ 1 „ (10 łamów)

Nekrologi do 150 wierszy po 30 gr: wyżej po 40 gr. za 1 wiersz 1 milim. (strona 4 łamy). Drobne ogłoszenia 15 gr. za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 1,50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za słowo Najmniejsze ogłoszenie zł. 1.20.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważa się za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Redaktor naczelny: Stanisław Walawski. Wydawca: Prasowa Spółka Wydawnicza Sp. z o. o. Redaktor odpow.: Adam Żuczkiewicz
Odbito w drukarni ul. Piotrkowska 15.

HASŁO ŁÓDZKIE

Łódź, dnia 8-go czerwca 1930 r.

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

J-AW

Pamiętniki Stanisława Augusta

Ostatni król polski zdolności literackich nie posiadał, choć lteraturze wielce się przysłużł, wspierając młode talenty i mając sakwę dla głodnych literatów zawsze otwartą. Niemniej są pozostawione przez niego pamiętniki prawdziwą kopalnią wiadomości o obyczajach, typach ludzkich i słabostkach wybitnych jednostek 18-go wieku. Kreślone żywo, bez osłonek, interesują jeszcze dziś czytelnika.

Oto jak opisuje król Poniatowski dwór książąt Radziwiłłów w Grodnie:

„Dom Michała Radziwiłła wyglądał pod wszystkiemi względami na szpital w triumfie; bezład i skąpstwo oburzające napotykało się tam co chwila obok rzeczy najkosztowniejszych i hojności bez granic. ...Dla ozdoby wielkiej sali pałacu umyślił rozwiesić na jej ścianach portrety królów polskich)już nie wiem, po kim odziedziczone); wszędzie, gdzie miejsce okazało się za ciasne, kazał im poobcinać ramiona i ręce i przemalować zwężonych, aby bądź co bądź mogli się pomieścić na przeznaczonych dla siebie ścianach. ...Zatrzymaliśmy się na schodach, chcąc się przypatrzeć niesionej na górę wieczerzy. Przeszedł koło nas sążnisty hajduk, niosący olbrzymi półmisek szpinaku, na którym pływały jakby trzy wyspy, trzy duże kawałki szpikowanej cielęciny. Hajduk, jak cała służba Jego Książęcej Mości, oddawna pensji nie wybierał, a żył własnym sprytem; cielęcina uśmiechała mu się, walczył czas jakiś z pokusą, ale prędko znalazł się, jak wszyscy, w stanie zgryzoty, po popełnionej winie — aby ją zakryć, **rozprowadził łapą, jak kielnią szpinak na półmisku, zapełniając nim miejsce poł knietej cielęciny**".

* * *

Wśród wrażeń z podróży do Paryża, znajdujemy sylwetkę znanego tancmistrza Marcel'a:

„Sławny tancmistrz Marcel, mający wtenczas lat osiemdziesiąt i podagrę, żył dawną swoją wziętością; dawał lekcje, siedząc w krześle i huśtając się na niem w takt, w peruce o trzech kondygnacjach; ucząc układu rąk liczne zgromadzenie, składające się kolejno ze wszystkich cudzoziemców i z najpiękniejszych pań francuskich, którym się zdawało, że nie mogą się wydać dobrze na balu, na żadnej zabawie, chociażby tylko chodzić tam miały, jeżeli im ruchów nie ukształcił ten człowiek, w swoim rodzaju jedyny. Sześćdziesiąt lat nieprzerwanej pracy przepełniło go takiem dla sztuki swojej uszanowaniem, że kiedy raz, wsparłszy się na łokciach i oczy zakrywszy, w głęboką wpadł zadumę, zbudzony z niej ostrożnie, głosem wyroczni powiedział tylko te uroczyste słowa: **„Och panowie! ileż się mieści w iednym menueecie!"**

* * *

Jak dalece nie wyobrażano sobie we Francji, iż gdzieś tam, na wschodzie Europy może kwitnąć jakakolwiek kultura i życie towarzyskie, świadczy dosadna anegdota w pamiętnikach o pewnej pani, która, dowiedziawszy się, że Stanisław August Poniatowski jest cudzoziemcem, „i co gorsza, Polakiem".

— Ależ to niepodobna: „to" ubrane po ludzku, „to" ma suknie ze strzyżonego aksamitu, a widziałam ze dwudziestu Niemców, noszących sukno w miejscu żałoby.

„Opowiadano mi — pisze dalej znakomity autor pamiętników — że przyjaciółka tej pani, widząc honory, jakie robiono królowi duńskiemu w Paryżu, powiedział z rozczuleniem:

Cóż „to" pocznie, jak wróci do siebie, „to" umrze tam z żalu i z nudy.

* * *

Jakże rzeczywiście prosto i niefrasobliwie wyglądało życie w głuchej prowincji polskiej, gdzie autorowi wypadło również podróżować.

Oto jak bawiono się u pana starosty Makowskiego:

„Stary starosta dotknięty pogardą, nieruchomy, żył jeszcze **dlatego tylko, aby pić!** Żona jegy była przedmiotem najgorętszych zapałów p. Glinki, który sam, będąc wdowcem, spodziewał się, że i ona wkrótce owdowieje, twmczasem zaś umieścił przy niej córkę swą z pierwszego małżeństwa, osiemnastoletnią dziewczynę, tłustą, białą, prawdziwą Kunegundę, która mówiąc nawiasem, w gorący dzień sierpniowy ustroiła się w piękny, czarny aksamit z pluszem różowym na odwrotnej stronie. Glinka zaproponował bal tym dwom paniom, które z nim i ze mną złożyły jedyny kadryl, a stary mąż przedstawiał zgromadzenie. Miejscem dla tańców był rodzaj drewnianego przedsionka, mającego dwanaście stóp w kwadrat, wspartego na czterech słupach, gdzie rodzina przychodziła oddychać świeżem powietrzem, u drzwi domu, z napół przegniłą z desek zrobioną posadzką.

Starosta zasiadł w jednym kącie, jedyne rozstrojone skrzypce zajęły drugi, a Glinka i ja, służąc tym damom naprzemian, tańcowaliśmy od szóstej wieczór do szóstej zrana. Po każdym skończonym tańcu Glinka wychylał pełny kielich, ostatnią kropkę płynu strząsając na paznogieć, a stary starosta wiecznie towarzyszył ochocie, pijąc zawsze za moje zdrowie. ..Igła obeszła w koło cyferblatu, a Glinka pił i tańcował dalej; tylko trzy razy z rzędu zmieniał ubranie swoje, zawsze mnie przepraszając najpokorniej; odwiązał pas naprzód, potem zdjął kontusz, nareszcie żupan. i **„został w jednej koszuli, a w dodatku do szerokich swych polskich spodni wygolonej głowy, nadział na wierzch pudermantel pani domu, przyklaskując tym miłym konceptom"**.

* * *

W przejeździe przez Hagę Stanisław August notuje wśród wrażeń:

„Szczególniejszym człowiekiem był baron Cräning, którego wtenczas w Hadze widziałem; uchodził do tego stopnia za żyjący dykcjonarz polityczny, że ludzie miejscowi i zagraniczni ministrowe, chętnej się jego, niż swoch książek radzili, skoro ich przyjmował u siebie, co zresztą nie łatwo otrzymać było można, lękał się bowiem dotknięcia każdego żyjącego człowieka.

Jako Polak, a więc sąsiad Turków, więcej w tem jeszcze od innych napotykałem trudności. Wprowadzony nareszcie, ze zdziwieniem ujrzałem maleńkiego człowieka w szlafroku i pantoflach, bez spodni, z lichą peruką i lichszym jeszcze kapeluszem na głowie, który w tym stroju ukazywał się czasem, choć rzadko na ulicy, a rozmawiając u siebie z gośćmi i wielkiemi krokami chodząc po pokoju, **roztwierał ciągle swój szlafrok i robił... do małych ceberków w połowie napełnionych piaskiem i porozstawianych na posadzce"**.

OR-OT.

ZAUŁKI

Lubię was, stare mury, oplecione w bluszcze,
Mchem zielonym porosłe dachówki i cegły,
Opodal szara Wisła monotonnie pluszcze
I przez stęsknione oczy myśli wstecz wybiegły.

Jak cicho tu się żyło i jak błogo pewnie,
W tych ścianach, skąd gra echem mowa dawnych ludzi
Dni płynęły, jak bajka o śpiącej królewnie,
Na którą wciąż się czeka, która wciąż się budzi.

Furty, których jak gdyby nikt już nie otwiera,
Okna, gdzie dzikie wino wije się jak wiło, —
I tu widzisz dokładnie, że nic nie umiera,
że wszystko jest jak było i będzie jak było.

Na rzekę staroświecki spogląda ganeczek
I jaśnieją, jak gwiazdy, niebieskie oczęta,
Drżą w powietrzu melodje najmilszych piosneczek,
Których nikt już nie śpiewa i nikt nie pamięta.

Życie tu się tak dziwnie uczuciem nasiła
I tak skraca się przestrzeń lat wielu, snów wielu,
że wieki, które przeszły, są jak jedna chwila,
co właśnie w dniu dzisiejszym stanęła u celu.

Gdy zabłądzisz w te kąty o wieczornej porze,
kiedy wnikliwa cisza nad miastem przepływa,
To tak, jakbyś się ocknął w innej czasów porze,
Która jest twemu jedynie właściwa

Przeminęły stulecia, a ty wiesz, że ongi
Tak samoś chodzi tedy, jak teraz, po wiekach,
I oglądałeś w niszach te same posągi,
Z tem samem drżeniem serca, z tą łzą na powiekach.

I pod tamtemś okienkiem przystawał ukradkiem,
Ukochanej twarzyczki czekając widoku
I rączki, co rzuconym obdarzy cię kwiatkiem,
Byś cudną wizję szczęścia całą noc miał w oku

Lubię was krętych ulic wąskie korytarze.
Stare domy zaułków, szare i posępne,
Godziny na zamkowym bijące zegarze
I odwiecznych kościołów wieże wniebowstępne.

I choć po królewsku ubarwił się Rynek,
Wy zostańcie, jak teraz, w swojej mgle szarosci,
Jak lat, które minęły, zmurszały wspominek,
Może smutny, lecz godny i czci i miłości.

H. ST.

JUBILEUSZ UCZONEGO POLSKIEGO W CZECHOSŁOWACJI

Profesor literatury polskiej na uniwersytecie Karola w Pradze Czeskiej, członek Polskiej Akademji Umiejętności i praskiego Instytutu Słowiańskiego, dr. Marjan Szyjkowski, obchodził w tych dniach uroczyście **dwudziestopięciolecie swej pracy naukowej i literackiej.**

Swą pierwszą pracę naukową p. t. „Calderon i Słowacki" wydał Szyjkowski w czerwcu 1905 roku i od tej chwili nie ustaje w swych cennych badaniach naukowych, wydając coraz to nowe prace z dziedziny literatury porównawczej, jako to: „Chateaubriand w Polsce", „Schiller w Polsce", „Myśl J. J. Rousseau w Polsce" i t. d. i t. d. Niezależnie od tego poświęca się Szyjkowski badaniom historji teatru i dramatu polskiego. Rezultatem jego badań w tej dziedzinie nauki były dwie znakomite prace, **wydane przez Polską Akademję Umiejętności**, a mianowicie: „Dzieje tragedji szekspirowskiej w Polsce" i „Dzieje tragedji klasycznej w Polsce".

Przed siedmiu laty profesor Szyjkowski, wykładający podówczas na uniwersytecie Jagiellońskim, powołany został do Pragi Czeskiej, **gdzie objął katedrę literatury polskiej na uniwersytecie Karola.** Obok pracy wykładowej poświęcał profesor Styjkowski przez cały ten czas bardzo wiele uwagi idei zbliżenia kulturalnego polsko-czechosłowackiego, propagując gorliwie kulturę polską w Czechosłowacji i czechosłowacką w Polsce. Jego liczne artykuły publicystyczne, ogłaszane w najpoczytniejszych pismach polskich, przyczyniły się w bardzo znacznej mierze **do popularyzacji literatury czechosłowackiej** w Polsce, tak samo, jak artykuły o literaturze polskiej, publikowane na łamach czasopism czechosłowackich, zapoznawały systematycznie czytelników czeskich z wszelkiemi przejawami polskiego życia literackiego. Praca propagandowa profesora Szyjkowskiego stanowiła jednak tylko drobną cząstkę jego działalności naukowej w Czechosłowacji. Dążąc do jaknajściślejszego zacieśnienia węzłów współpracy kulturalnej **pomiędzy narodami słowiańskiemi**, przystąpił profesor Szyjkowski obecnie do wydania cyklu monografji słowiańskiej, w których pod zbiorowym tytułem „Słowianie" oświetlone zostaną wszechstronnie dzieje literatur wszystkich słowiańskich narodów. Pozatem pracuje Szyjkowski nad wielkiem trzytomowem dziełem naukowem p. t. „Udział Polski w odrodzeniu czeskiem".

Celem uczczenia dwudziestopięciolecia pracy naukowej profesora Szyjkowskiego wydało praskie Koło Przyjaciół Polski (którego prof. Szyjkowski jest protektorem) uroczysty bankiet, w którym wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele czechosłowackiego świata naukowego i politycznego, jako też przedstawiciele kolonji polskiej z posłem Grzybowskim na czele. Zasługi jubilata w gorących przemówieniach podnieśli między innemi: profesor Horak (w imieniu uniwersytetu praskiego i Instytutu słowiańskiego), minister pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej, dr. Grzybowski (w imieniu rodaków), radca ministerjalny Havelka (w imieniu czechosłowackiego ministerstwa oświaty), profesor Kollaya (w imieniu uniwersytetu berneńskiego i Klubu polsko-czechosłowackiego w Bernie), dr. Saunová i dr. Krejc (w imieniu uczniów jubilata), dr. J. Michl (w imieniu Koła Przyjaciół Polski) i w. in. Pozatem na ręce prezydjum Koła nadesłali gratulacje dla jubilata: minister pełnomocny dr. Krofta, minister oświaty dr. Derer, prezydent Pragi dr. Baxa, prezydjum miasta Krakowa Polska Akademja Umiejętności, profesorowie Gesemann, Niedarle, Fraj posłowie Bużek i Chobot i w. in.

—o⊙o—

Arthur Rimbaud

ZABŁĄKANI

Na mroźnym śniegu w mgle skuleni,
U okna, co się blaskiem mieni
Jak złoty śleo —

Pięcioro biedot — mali, czarni,
Patrzą, jak piecze się w piekarni
Pszeniczny chleb.

Patrzą, jak mocne białe ramię
Układa bochny w pieca zamię
W ognistą cieśń,

Jako się dobry chleb nagrzewa
A uśmiechnięty piekarz śpiewa
Swą starą pieśń.

Poprzykucali wkrąg bez ruchu
Pod ciepłem, którem tchnie w podmuchu
Piekarny sklep, —

A gdy zładzony na wieczerzę
W zarumienione bochny świeże
Wyjmują chleb.

Kiedy skroś czerni dymnej blachy
Śpiewają grzanki i zapachy,
I blask. i gwar,

Gdy z ciepłej szyby bucha życie
Duszę ogarnia im w zachwycie
Tak wielki czar!

I tyle szczęścia czują w łonie
Maleństwa zmarzłe w mgle i szronie
Z pod nędznych szmat, —

Że oto wszystkie wraz koleją
Klakłszy, czerwone noski kleją
Do zimnych krat.

I cicho, niby szept pacierzy
W ten raj otwarty szept ich bieży.
C[illegible] tak się gną,

Mocno, aż im się drą spodenki
I szmaty białej koszulenki
Na wietrze drżą...

Polonica w prasie włoskiej

Donoszą z Medjolanu: W czasopiśmie „Comoedja" p. A. de Guittry w artykule p. t. „Teatri di Varsavia" omawia ostatnie premjery warszawskich teatrów. Autor analizuje treść sztuk Miłaszewskiego i Zofji Nałkowskiej, podkreślając wartość literacką utworów oraz ich wykonanie. Dłużej omawia również wznowienie „Wilków w nocy" Rittnera, twierdząc, że sztuki tego pisarza powinny znaleźć miejsce w repertuarze teatrów na zachodzie, gdzie autor, oprócz wspaniałej techniki scenicznej, umiał tchnąć w swe utwory tyle uczucia ludzkości i tyle praw dziwej poezji, że zasługuje na wdzięczność czytelników i słuchaczy teatralnych.

Jednocześnie w kilku pismach prowincjonalnych lombardzkich pojawiło się omówienie „Domu kobiet" Zoji Nałkowskiej.

Księgozbiór po ś. p. Janie Kasprowiczu

Obiegają prasę pogłoski, jakoby magistrat miasta Poznania wzbraniał się przyjąć ofiarowaną Poznaniowi przez rodzinę J. Kasprowicza bibljotekę, nie chcąc za ofiarowanie tak wspaniałego daru zrewanżować się rodzinie wyasygnowaniem pewnej kwoty na wykończenie mauzoleum poety na Harendzie. Obecnie pogłoski te okazały się nieprawdziwemi, gdyż zgodnie z umową zawartą z rodziną poety dopiero teraz magistrat przejął bibljotekę po. J. Kasprowiczu. Jak się dowiadujemy — jest już cały księgozbiór po wielkim poecie w Muzeum Miejskiem w Poznaniu, gdzie po przebudowie jednej z sal na wzór pokoju w Harendzie zakopiańskiej, bibljoteka, licząca okolo 4.500 tomów, udostępniona zostanie szerokim kołom zwiedzających.

Wacław Benes - Trebizsky

Jak Chłop Kubata dał głowę za Blata

Wacław Benes—Trebizsky, poprzednik Alojsego Jiraska, był typowym pisarzem chłopskim i ludu wiejskiego w Czechach narodowym budzicielem. Będąc proboszczem wiejskim z zawodu, budził z ambony w wieśniakach czeskich ducha narodowego, a w wolnych od pracy chwilach poświęcał się literaturze, opisując w swych utworach historycznych ciężki żywot chłopa czeskiego i jego zmagania o lepszą przysłość. Opublikowany poniżej wyjątek z jednego z większych dzieł Trebizskiego odnosi się do powstania chłopów czeskich w XVIII, stuleciu.

Przyp. Red.

Od Hlubokiej aż po Vodnany ciągną Blata; trawa tam kosi się kilka razy do roku, a za każdym razem, kiedy czas sianokosu przychodził, mieli okoliczni chłopi żniwa... Lichy to był plon, gdyż gleba wilgotna była i uboga. A jednak zastępować musiały chłopom blatowskim i pszenicę, i żyto, i jęczmień. Kiedy dni czerwcowe nadchodziły, a trawa na łąkach wysokości człowieka dosięgała, wiatr zachodni roznosił woń łąk po szerokim kraju...

Raz jednak na św. Jana Chrzciciela na łąkach blatowskich zjawiła się czeladź dworska. Pod ich kosami trawa szybko padała, a co skosili, natychmiast na furach wywozili do Libejic i Hlubokiej. Powychodzili chłopi z zagród, dziwiąc się pańskiej czeladzi. I jeno smutnie głowami kiwali i ręce w milczeniu załamywali, — ale nikt nie odważył się oponować. A bydło w oborach narzekało, boć smutnie zapowiadało się życie bez jedynej karmy, którą czeladź dworska uwozi... Konie w stajniach rżały żałośliwie, jakby czując nadchodzące złe czasy.

Przyszedł drugi sianokos i znów pańska czeladź na łąki blatowskie zjechała... A wieś smutna szła przez chłopskie zagrody: że Blata stracić mają zupełnie, że już o tem ponoć panowie w Pradze się radzą.

„Jak to? Blata stracić mają?... Panowie już o tem się radzą?" Chłop Kubata do przodu wystąpił: „A niech radzą!.... Blata są nasze i nasze będą! Głowę swą za nie dać gotów jestem!...

Chłop Kubata był jednym z najpilniejszych czytelników w całej okolicy. Lecz na to, by książki u niego znaleźć i wzrok krogulczy nie były dość bystry. Kubata miał swą bibljotekę w ogrodzie. Dziwne... Nie wiedział o niej nikt, tylko on i syn jego wiedzieli. Pod każdym większym drzewem była wykopana jama, wyłożona kamiennemi płytkami, a pod pokrywką z kamienia spoczywała dobra czeska książka. Kiedy Kubata do syna się zwracał ze słowami: „Idź pod jabłoń miszeńską", syn szedł i kronikę przynosił. A kiedy ojciec pod gruszę go posyłał, wiedział, że biblję Melantricha ma przynieść.

Dziwne to były, przedziwne bibljoteki w tych starych czeskich zagrodach i chałupach wiejskich. Ale dla ludu stały się one skarbem prawdziwym, który w latach późniejszych całe szczęście przyniosły wsi czeskiej, który mógł pamięć przywracać i odrętwiałych do nowego budzić życia...

Chłopi blatowscy często na narady do Kubaty chodzili. A kiedy trawa na łąkach znów wysokości człowieka osiągnęła, jak na rozkaz wyszli z chat z kosami, grabiami i widłami... Kubata zawsze na przedzie... W ślad za nimi nadciągnęła jednak czeladź dworska, tym razem prowadzona przez muszkieterów, tych prawdziwych z rusznicą na ramieniu i ze strzelwem w torbach. Jakby na Turka się szykowali, tak żołdacy pańscy uderzyli

RODA RODA

Moja miłosna przygoda

Państwo darują, ale pochodzę ze wsi. Koniec końców nie jest to grzechem — nawet wprost przeciwnie. Mężczyźni w moich stronach noszą coprawda wykładane kołnierzyki, ale są za to o wiele grzeczniejsi, a kobiety, choć noszą wełniane pończochy, mają za to serce i ideały.

Dla wiejskiego człowieka życie wielkomiejskie połączone jest z tyloma kłopotami! Gdy szaleję z radości, że nareszcie spotkałem na ulicy prawdziwą hrabinę — okazuje się, że nigdy hrabiną nie była, a co gorsze i nie będzie. Gdy pytam kogoś o kierunek, ten ktoś krzywi się, a czasem prosi o papierosa. W domu, u nas na Węgrzech dużo słyszałem o wiedeńskich słodkich dziewczynach. Często o nich myślałem i nareszcie postanowiłem pojechać do Wiednia. Marzyłem o przygodzie z jakąś słodką dziewczyną lub elegancką panią w jedwabnych dessous. Nie uwierzycie państwo jak bardzo lubię kobiety w jedwabiach. A u nas na wsi nikt ich nie nosi.

Ile razy mój kuzyn Gienio był w Wiedniu, tyle razy przeżywał niesłychane rzeczy. Pytałem go się z biciem serca:

— Jak ty postępujesz, że tak prędko poznajesz takie śliczne dziewczyny? Ja przecież także chodzę po mieście i jakoś nie mam zupełnie szczęścia.

— Jeżeli się między 7 a 8 będziesz przechadzał po Mariahilferstrasse, to napewno spotkasz wszystkie panny sklepowe, które z centrum wracają do domu.

— No i?

— No co — i? Jeżeli ci się która będzie podobała, podejdziesz do niej. To przecież nie wielka rzecz! Czy u was na wsi nie rozmawiałeś nigdy z kobietą?

Stanąłem więc pomiędzy 7 a 8 na Mariahilferstrasse. Tu można bowiem napotkać panny sklepowe, powracające z centrum do domu.

Pierwsza. Nie ulega kwestji — to sklepowa, która wraca. Ładna? No, chyba będą jeszcze ładniejsze wracały? Acha, druga! A to śliczna dziewczyna!! Ale ucieka — pewnie ktoś czeka na nią!

Trzecia. Uśmiecha się... „Proszę pa..." Acha., uśmiechała się do tego pana z przeciwnej strony ulicy.

Czwarta. To nie jest słodka dziewczyna!

Piąta. Może? Ależ nie, to chyba żona jakiegoś urzędnika siódmej rangi!

Ale oto szósta. No, odwagi chłopcze! Ojcowie twoi walczyli z Turkami, ki djabeł, W gruncie rzeczy jest to trochę cel ne, to co zamierzam uczynić, no ale jakże mam inaczej postąpić?

Siódma. Należy czy nie należy? Już wpół do ósmej — stracony dzień!

— Dobry wieczór, proszę pani. Czy pani pozwoli, że... że się przedstawię? Nazywam się Roda!

— Doskonale. Czego pan sobie życzy?

— Przedstawić się! Nazywam się Roda!

— A co dalej?

— Chciałbym panią odprowadzić!

Co za śliczne stworzenie, jak ona przygryza usta! Chętniebym ją choć raz pocałował!

Śliczne stworzenie wręczyło mi trzy ogromne pakiety, siedem średnich i szesnaście małych paczek i podreptało dalej. Ja za nią.

— Czy pani była zajęta w centrum miasta i wraca obecnie do domu?

— Z czego pan to wnosi?

— Przy odrobinie wprawy, to się odrazu poznaję! Czy odgadłem?

— Hm — mówi ona i śmieje się.

Ja też się śmiałem. Jaka śliczna dziewczyna! I taka miła... Naprawdę, że to zupełnie nie jest trudne.... Odrazu wpada się we właściwy ton...

— Czy pani musi wrócić już do domu?

— Czy nie moglibyśmy naprzykład...

— Co takiego? — pyta ona.

— No... naprzykład moglibyśmy się udać gdziekolwiek, gdzie się ludzie bawią...

— Dokąd to?

— Do kabaretu, dajmy na to, albo do kina? Czy idę za szybko?

— O nie. Tylko dalej w tem tempie, a będziemy prędzej u celu, — mówi ona z uroczym uśmiechem. Jaka to dowcipna dziewczyna!

Przed jakąś bramą zatrzymujemy się nareszcie.

— Muszę tu wejść na chwilę panie Roder.

— Roda — poprawiam.

— Więc Roda. Pan mnie odprowadzi?

— To jest... właściwie... może mógłbym tutaj...

— Nie, musi pan iść ze mną!

No więc, w imię Boże! Tem lepiej zresztą. Nigdy nie spodziewałem się, że zwycięstwo jest takie łatwe!

Wchodzimy więc zaraz w pierwsze drzwi. Młody, przystojny olbrzym śpieszy nam naprzeciw, grzecznie, ale z pewnem zdziwieniem:

— Jak się masz aniołku — woła i — całuje ją z czułością.

„Aniołek" przedstawia: — Pan Roda. Pan zapewne zna mego męża? Nie?... Z kabaretu? Przecież dopiero w tym tygodniu odbył się mecz bokserski i mąż mój walczył o mistrzostwo! Mężulku powinieneś czuć dużą wdzięczność dla pana Rody. Podziękuj mu!

Mężulek ściska mi dłoń (jak on ją ściska!) i patrzy na mnie pytająco. Do prawdy chciałbym w tej chwili być u nas na Węgrzech na wsi.

„Aniołek" kontynuuje: — Pan Roda obronił mnie przed jakimś człowiekiem, który wziął mnie za sklepową i zapraszał do kabaretów.

Uścisk olbrzyma przechodzi w torturę.

— Dziękuję, dziękuję panu — woła z entuzjazmem.

— Ależ proszę... szepczę, a aniołek zanosi się od śmiechu.

Paul Verlaine

Posłuchajcie piosenki

Posłuchajcie pogodnej piosenki,
Która płacze, — że wam chce być miłą:
Ton łagodny, lekkuchny i miękki —
Dreszcz pian srebrnych nad wody mogiłą.

Głos był znany wam niegdyś (i drogi?)
Ale teraz w osłonach oddali.
Jako wdowa rozpacznie się żali,
Dumnie idąc w samotne swe drogi.

W długich fałdach żałobnej zasłony,
Co drży w wietrze na liści kobiercu,
Ukazuje, to chowa znów sercu,
Jako gwiazdę — blask prawdy zgubionej.

Mówi głosem poznanym już ninie,
Że dobrocią li żywot się iści,
Że z zawiści, klątw i nienawiści
Nic nie przetrwa w śmiertelnej godzinie...

O tej chwale, co czystych snów zdrojem
Płynie z serca pogodnej prostoty
I uświęca człowieka ślub złoty
Z bezzwycięskim, szczęśliwym spokojem.

O, usłyszcie piosenkę powrotną,
Co zawodzi echowa śród głuszy,
Wszakci skarbem największym dla duszy
Drugą duszę uczynić mniej smutną.

Która znosi bez gniewu krzyż męki,
Jak przelotną tu jest i szczęśliwą
I jak proste jest wiedzy jej żniwo...
Posłuchajcie przemądrej piosenki!

Tłum. Br. O.

byli. Rozpierzchli się chłopi blatowscy, jeden tylko Kubata nie uciekał. Wciąż kosił wytrwale i przestał dopiero, kiedy mu kosę z rąk pachołcy dworscy wytrącili...

„Czyż nie jestem na swojem?, zapytał.

„Powiemy ci już, na czyjem!..

I skrępowawszy Kubatę ciężkiemi łańcuchy, odwieźli go skutego na zamek.

Martwy, złowrogi spokój zapanował we wsiach okolicznych... Zwierzchność nie zwlekała z sądem nad Kubatą... Jako główny świadek występował przeciwko niemu dworski wójt: „Lud można było jeszcze przekonać! On tylko jedyny podjudza nieustannie. Ma to wszystko z tych książek, co sam szatan mu przynosi! Za wczorajsze starcie on tylko jest odpowiedzialny i nikt inny!"

Zjadliwym głosem wypowiedział to wszystko wójt dworski. Długo czekał na tę chwilę, kiedy dumną głowę Kubaty zetnie miecz kata. I chwila ta wreszcie nadeszła...

— „Nic temu świadkowi nie odpowiesz?"

Kubata ani nie spojrzał na wójta. Wyjął tylko z zanadrza jakiś papier i wzrok swój orli na panów skierował. „Blata kiedyś wolne były", — powiada; „nie było tu ani panów, ani poddanych. Dopiero król Władysław, którego dobrodziejem" zwali dał je na dzień św. Stanisława w darze panu Piotrowi z Rozmbergu. Ten jednak do wolnego użytku oddał je swym wiernym poddanym. Rozumiecie? Do wolnego im oddał użytku! A wierni poddani pięcioletniej róży rożmberskiej przez sto trzy lata swobodnie z nich korzystali... aż ostatni z herbu różomberskiego oczu na wieki nie zamknął... Wtedy przodkowie nasi niewolnikami się stali, a prawo korzystania z łąk blatowskich często, bardzo często było naruszane. Ostatnio stało się tak w roku bieżącym... Prawdę powiedziałem, tu oto jest ona wypisana! Macie ją tu czarną na białem — lud cały o tem wie. A jeżeli żądacie, bym za prawdę tę dał swą głowę, to bierzcie — tu ją macie! Ale Blata będą nasze!"...

Nikt jeszcze dotychczas nie odważył się w ten sposób do panów publicznie przemawiać. To też śmiałość taką przykładnie trzeba było ukarać. I ukarano...

Kubatę, chłopa blatowskiego, ścięli na Blatach tego samego dnia, kiedy czeladź dworska ostatnią furę siana z łąk chłopskich odwoziła. Trawa wszędzie aż po korzenie była skoszona. A kiedy kat ciął mieczem szerokim, i głowa Kubaty od tułowia się oddzieliła, słychać było wyraźnie głos tajemniczy, co na wszystkie świata strony wołał donośnie: „Chłop Kubata dał głowę za Blata". Rozpierzchli się w panice panowie, a na głowę kata posypał się grad kamieni.

Nazajutrz po egzekucji w wioskach podblatowskich jeszcze ciszej było, niż przedtem. Zdawało się, że wszędzie: i w Zbudowie, i w Plastowicach, i w Nowosedlach, i wPaszycach, Piszczynie i w Blatach samych mężczyźni powymierali. Tylko kobiety z dziećmi i starcy w chałupach pozostali. Chłopi wszyscy domostwa opuścili i do Pragi ruszyli.

Ale już oto drugi tydzień chyli się ku końcowi, a chłopów nie widać. W blatowskich chałupach płacz i lament coraz częściej odzywa się żałosny... Postanowiły kobiety z dziećmi za mężami swymi pójść do Pragi... Jednak, gdy się zaledwie z pola na drogę zwróciły, z miedz dolecał ku nim śpiew radosny. I już widać rozweselonych wieśniaków, śpieszących raźnie każdy ku swej chacie... Chłopi blatowscy z Pragi wracają i niosą z sobą wieść radosną... Znów będą mogli trawę na łąkach swych kosić, a czeladź pańska dostęp na łąki mieć będzie wzbroniony...

Na miejscu, gdzie chłop Kubata głowę swą dał za Blata, po dziś dzień ponoć dwa kamienie leżą. Zapadły się jednak w ziemię głęboko, a grube warstwy mchu pokryły z biegiem lat ich górną powierzchnię.

Tłum. z czeskiego C. S.

R. O'BARRY

Ziemia prawie nieznana

Australja jest dla nas tabula rasa. Spojrzenie na piątą część ziemi z lotu ptaka



Australja należy do części ziemi, o której najmniej stosunkowo mówi się i czyta. O ile dość dużo słyszy się o Azji i o ruchach narodowościowo-politycznych na terenie azjatyckim, o ile nawet z obszarów afrykańskich dochodzą do Europy szczegółowe informacje, o tyle o Australji nie ma w prasie europejskiej prawie nigdy poważniejszych wiadomości. — **S k ą d p o c h o d z i t e n b r a k z a i n t e r e s o w a n i a d l a t e j p i ą t e j c z ę ś c i z i e m i.** — Położyć go można na karb tego, że rząd Australijski, ograniczywszy do najmniejszych rozmiarów liczbę emigrantów, mogących przybywać do Australji, odgrodził w ten sposób tę odległą część świata od Europy.

Australja stanowi bardzo wielki obszar ziemi i cała jej powierzchnia **j e s t n i e o w i e l e m n i e j s z ą o d c a ł e g o o b s z a r u E u r o p y.** — Na olbrzymim tym terenie zaludnienie wynosi w tej chwili ledwie 6 miljonów mieszkańców. Pochodzi to stąd, że emigracja europejska szukała do tej pory osiedlenia głównie na wybrzeżach australijskich, tworząc niedaleko od wybrzeża główne swe skupienia. — Wielkie obszary, położone wewnątrz Australji pozostały niezamieszkane. — Są to bowiem olbrzymie okolice pustyne, pokryte piachem, na których panuje tropikalne gorąco i wśród których wszelka praca — wobec braku nawodnienia — jest prawie, że niemożliwa. I pomimo to, rząd australski zdecydował się zamknąć emigrację, — stało się to wskutek dwóch głównych przyczyn. Przedewszystkiem rząd Australji obawia się, by emigracja nie wprowadziła na teren Australji elementów awanturniczych, któreby zakłócały spokój publiczny, powtóre zaś całe społeczeństwo australijskie żyje ustawicznie w trwodze, ażeby przez zwiększenie zapotrzebowania, nie zmniejszyła się... ilość wody w Australji.

W o d a b o w i e m t o p o d s t a w a e g z y s t e n c j i i d o b r o b y t u t y c h, k t ó r z y w A u s t r a l j i z a m i e s z k a l i. — Jedynie dzięki głęboko wierconym studniom udaje się mieszkańcom nawadniać pustynne obszary gleby australijskiej. — Ostatnio jednak stwierdzono, że zapasy wody podziemnej wyczerpują się coraz bardziej, to też wobec braku deszczów, których często przez całe lata nie ma w Australji, żyją mieszkańcy tutejsi w ciągłej obawie, by zapasy wody zupełnie kiedyś nie wyschły.

Na razie jednak w prowincjach, zamieszkałych przez Europejczyków, kwitnie życie, rozwija się handel, przemysł i rolnictwo oraz powstają coraz większe i coraz lepiej zbudowane miasta.
Cały obszar Australji dzieli się na sześć głównych kolonji, które stoją pod wpływem imperjum brytyjskiego, — mimo że Australja posiada własny rząd i własny parlament dwuizbowy. W poszczególnych kolonjach rozwinęły się szczególnie silnie niektóre miasta, które pretendują też do miana regjonalnych stolic. — Do największych należą miasta portowe: Melbourne i Sidney. — Charakterystycznem jest, że wszystkie większe miasta leżą niedaleko wybrzeża. — Ostatnio dopiero rozpoczął rząd australijski budowę nowej wielkiej stolicy, położonej wewnątrz Australji i **b u d u j e w C a n b e r a n o w e, w i e l k i e m i a s t o.**

Warunki klimatyczne nie są w Australji, — zwłaszcza w okolicach, położonych nieco dalej od wybrzeża, — idealne. — Naogół panuje silne gorąco. Opady deszczowe należą do niezmiernie rzadkich wypadków (zdarzyło się już, że przez siedem lat z rzędu nie spadła ani jedna kropla deszczu), ponadto zaś jest mnóstwo dokuczliwych owadów. — To też wielu kolonistów, nie mogąc przyzwyczaić się do nowych warunków, zmuszonych jest wracać z Australji do rodzinnych stron. — Ci z emigrantów, którzy osiedli już na ziemi australijskiej i umieli przystosować sę do nowych warunków klimatycznych, żyją naogół w dużym dobrobycie, ciągnąc poważne zyski z uprawy roli oraz hodowli owiec. — Wielu emigrantów dorobiło się również wielkiej fortuny na eksploatacji licznych naturalnych skarbów na ziemiach Australji.

Pomiędzy dzisiejszą ludnością Australji spotkać można prawie wszystkie narody europejskie. Największy odsetek stanowią jednak Anglicy. — Z ludów pozaeuropejskich spotkać tu można dość licznych Chińczyków. — **P o l a c y t w o r z ą n a p o s z c z e g ó l n y c h o b s z a r a c h b a r d z o m a ł e k o l o n j e.** — Wewnątrz obszarów pustynnych mieszka do tej pory głównie pierwotna ludność Australji, złożona z murzynów. — Do murzynów odnoszą się emigranci europejscy z bardzo dużą niechęcią i unikają z nimi wszelkiego kontaktu i współpracy. — Nienawiść wzajemna jest też bardzo silna i pomimo, że murzyni oddać mogliby Europejczykom bardzo wielkie usługi w ciężkiej uprawie ziemi, — Europejczycy wolą się bez nich obchodzić.

Na razie kroczy Australja po linji stałego rozwoju. — O ile sprawa nawodnienia i dostarczania wody zmieni się w najbliższej przyszłości na bardziej korzystną, — rząd australijski otworzy niewątpliwie szerzej wrota dla emigracji i wówczas rozpocznie się praca nad wyzyskaniem olbrzymich terenów, położonych wewnątrz Australji, które do tej pory leżą odłogiem.

—oOo—

K. OL.

WYNALAZKI, KTÓRE PRZYNIOSĄ BOGACTWO

Wobec nawału patentów i przerażającego wzrostu ludzkiej wynalazczości staje się aktualne pytanie: jakich wynalazków należy unikać? Z roku na rok wzrasta ilość pomysłów, które autorzy pragną opantetować. W Waszyngtonie w 1927 r. zgłoszono do urzędu patentowego 80,000 pomysłów rozmaitego rodzaju, z których istotnie 50,000 opantentowano. Należy się z tem liczyć, że tysiące urządzeń nie znajdzie nigdy praktycznego zastosowania, ponieważ nie ma terenu, na którym mogłoby być wyzyskane. Istotnie zdumiewać musi ile czasu i pieniędzy traci się na pomysły wprawdzie bardzo skomplikowane, lecz zgoła niepraktyczne. Aby uniknąć tej przykrej ostateczności zostało w Londynie założone specjalnie towarzystwo, które zajmuje się specjalnie obmyślaniem praktycznych dziedzin, na których wynalazczość ludzka mogłaby znaleźć celowe zastosowanie. Ostatni rocznik tego towarzystwa zawiera 151 pomysłów na przedmioty, których wynalezienie może liczyć na dochód i powodzenie.

Weźmy n. p. pod uwagę parasole. Osobom o małej zdolności spostrzegawczej wydaje się, że na parasolach nie ma już nic do poprawy i że pomysłowość w tym kierunku jest już zupełnie wyczerpana. Instytucja patentowa jest jednak innego zdania i poddała myśl, **a ż e b y w y n a l e ź ć p a r a s o l, k t ó r y b y m o ż n a w t e n s p o s ó b s k ł a d a ć, a b y s i ę z m i e ś c i ł w k i e s z e n i m a r y n a r k i l u b z a r z u t k i.** Wynalazcę takiej reformy parasola czeka sława i majątek.

Z pomiędzy przedmiotów codziennego użytku **p r o j e k t o w a n y j e s t w y n a l a z e k k o r k o c i ą g u, k t ó r y b y n i e p r z e d z i u r a w i a ł k o r k a**; celowe i pożyteczne byłoby również wynalezienie aparatu, któryby **a u t o m a t y c z n i e p r z e w r a c a ł n u t y p r z y f o r t e p i a n i e.** Przydałby się również aparat do mechanicznego **m i e s z a n i a p o t r a w** w czasie gotowania lub pędzel **d o n a p e ł n i a n i a f a r b a m i**, któryby malarzom oszczędził dużo trudu.

Cele instytucji są skrajnie praktyczne i tylko w dziedzinie życia codziennego szukają zastosowania. Autorzy projektów unikają takich ekstrawagancji, których setki spotkać można w biurach patentowych. Niedawno mianowicie pewien wynalazca przysłał do opatentowania aparat, służący do — chwytania straszących duchów.

Jakiż olbrzymi majątek przypadłby w udziale wynalazcy pończoch, któreby się nie targały, albo zaradziłby marznięciu rur wodociągowych w zimie. Dziwić się należy, że już dawno nie zostało wynalezione *ulepszenie maszyny do pisania*, wedle którego maszyna sygnalizowałaby koniec stronicy.

Także przemysł fotograficzny wymaga wielu ulepszeń i pole do wynalazczości dla ludzi pomysłowych pragnących dobrze zarobić, stoi otworem. Z jakąż ulgą powitaliby fotografowie wynalazek aparatu, któryby zagradzał wstęp światłu w czasie otwierania kasety z kliszami! Wywoływanie fotografji przy pomocy światła, papier, któryby przybiera ładny, odpowiedni ton — oto tereny zupełnie jeszcze niewyzyskane, które czekają na ulepszenia. Pewien młody, rosyjski, wynalazca, **w y n a l a z ł a p a r a t f o t o g r a f i c z n y, k t ó r y b e z p o m o c y z d e j m u j ą c e g o w d a n e j c h w i l i s a m r o b i z d j ę c i a.** Patent swój sprzedał w Nowym Jorku za miljon dolarów.

Splątany sznur przy telefonie sprawia tyle niedogodności telefonującym, że nieraz nasuwa się myśl jakby złemu zaradzić. Albo gospodyni ubijająca śmietanę lub mieszająca sosy po kilku minutach ma twarz tak opryskaną, że wynalazek zaradzający złemu byłby również powitany bardzo wdzięcznie i radośnie.

Wynalazca musi jednak na jedną rzecz zważać, pracując nad nowym pomysłem. Mianowicie, aby wynalazek jego nie narażał na zwiększenie kosztów i **a b y ł ą c z y ł w s o b i e z a o s z c z ę d z e n i e c z a s u p r a c y i p i e n i ę d z y.**

SAMOTNA WYSPA

Jedną z najbardziej oddalonych, bez kultury i najsamotniejszą na świecie, jest wyspa „Tristan da Cunha", położona na oceanie w odległości 3000 kilometrów na zachód od przylądka Dobrej Nadziei.

Ludność wyspy składa się ze 150 osób. Koło wyspy nie przechodzi żaden szlak okrętu, niema na niej żadnych jakichś osobliwości, któreby ściągały uczonych i turystów. Raz na dwa lata do wybrzeża zawija okręt, który przywozi mieszkańcom niezbędne wyroby przemysłowe, a czasami nawet i żywność.

Australijski dziennik „Sydney Morning Herald" otrzymał od jednego z mieszkańców wyspy list. List ten szedł do redakcji 11 miesięcy. Bardzo jest charakterystyczny adres na kopercie, który brzmi: ,,D o j a k i e g o k o l w i e k w p ł y w o w e g o d z i e n n i k a w S y d n e y. Obok istnieje drugi napis na miejscu znaczka pocztowego: ,,U n a s n i e i s t n i e j ą z n a c z k i p o c z t o w e''.

Autor listu pisze w imieniu całej ludności wyspy, skarżąc się, że do jej wybrzeża o d p ó ł t o r a r o k u n i e z a w i t a ł ż a d e n s t a t e k i w s k u t e k t e g o n a w y s p i e p a n u j e g ł ó d. Okręt, który zabrał list nie mógł odprzedać żywnośsi, bo sam jej miał bardzo niewiele.

Mieszkańcy błagają wszystkie towarzystwa okrętowe, aby częściej kierowały swoje statki do wyspy.

Zarówno list ten, jak i życie mieszkańców w wieku telegrafu, radja, aeroplanu, wydaje się jakąś fantastyczną i nieprawdopodobną bajką.

Notatki literackie

Nowy tom poetów polskich po czesku...

Znany polonofil czeski, autor książki p. t. „Pod Peruti Bilcho Orla" dr. Józef Svitil Karnik wydał ostatnio wybór poezyj polskich p. t. „Z polskiego Parnasu". Tom ten zawiera poezje Konopnickiej, Rydla, Kasprowicza, Staffa, Zegadłowicza, i Tuwima. W przedmowie nazywa dr. Karnik tę swoją książkę dopełnieniem pracy Kvapila p. t. ,,Współczesna poezja polska", naisanej dla wydawnictwa „Zbiór poezyj światowych".

—o—